

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

24. posiedzenie 5. sesyi IV. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 13. Października 1882.

Treść: Spis petycyj. — Wniosek p. Hausnera na odczytanie i odczytanie petycyi obywateli Wieliczki w sprawie zniesienia tamże prawa propinacyi. Odesłanie tej petycyi do Wydziału krajowego. — Uchwała względem odsyłania wszystkich nowych petycyi do Wydziału krajowego. — Odpowiedź komisarza rządowego na interpelację p. Antoniewicza w sprawie procedury spadkowej. — Pierwsze czytanie i uznanie nagłości sprawozdania Wydziału krajowego o utworzenie stypendyum imienia Jana Matejki. Rozprawa szczegółowa nad tem. Poprawka p. Romanowicza i cofnięcie jej. Głosy pp. Antoniewicza, Sawy, Golejewskiego, ponownie Antoniewicza i sprawozdawcy Pietruskiego. Uchwalenie wniosku Wydziału krajowego. — Sprawozdanie komisji kultury krajowej w przedmiocie zamknięcia granic Rossyi i Rumunii dla przepędu bydła. Oświadczenie p. komisarza rządowego i uchwalenie wniosku komisji. — Sprawozdanie komisji górniczej w sprawie wyjednanania u rządu otwarcia kursów górniczo-hutniczych przy zakładach technicznych w kraju. Głos z poprawką p. Krasickiego. Odpowiedź sprawozdawcy p. Radziszewskiego. Uchwalenie wniosku komisji. — Sprawozdanie komisji drogowej o projekcie poprawy dróg powiatowych i gminnych. Rozprawa ogólna nad tem. Mowa p. Badeniego. Głosy pp. Wolańskiego Erazma, Krukowieckiego, Krasickiego, Abrahamowicza, Stadnickiego Jana, Żurowskiego, ponownie Krasickiego, dalej Golejewskiego, ponownie p. Badeniego, Wolańskiego Erazma i Krukowieckiego i sprawozdawcy Czajkowskiego Alfonsa. Rozprawa specjalna. Przyjęcie wniosków komisji. Uchylenie rezolucyi pp. Wolańskiego, Krasickiego i Krukowieckiego. Przyjęcie wniosków komisji w trzecim czytaniu. — Sprawozdanie komisji edukacyjnej względem reformy ustawy krajowej o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych. Głos i wniosek odraczający p. Pietruskiego. Przemowy pp. Sawczyńskiego i sprawozdawcy Małeckiego. Przyjęcie wniosku odraczającego. — Porządek dzienny 25. posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11. minut
20. przed południem.

Przewodniczący: JW. Dr. Mikołaj Zybliekiewicz, Marszałek krajowy.

Ze strony Rządu: JW. Filip Zaleski, Wiceprezydent c. k. Namiestnictwa.

Sekretarze: pp. Alfons Czaykowski, Jan hr. Stadnicki, Turzański.

Obecnych posłów 117.

JW. Marszałek. Sejm w komplecie, posiedzenie otwarte.

Protokół z 23. posiedzenia jest złożony w biórze sejmowym do przejrzenia.

P. sekretarz zechce odczytać spis petycji.

Sekretarz p. Alfons Czajkowski (czyta):

Spis petycyj

wniesionych do Sejmu krajowego po dzień 13. Października 1882 r.

695. Józef Medvedzky nauczyciel, przez p. ks. Buchwalda, o pięciolecie względnie o zaliczkę — do komisji petycyjnej.
696. Gmina Sielec bełzki, przez p. ks. Kowalskiego, o zapomogę na restaurację cerkwi, — do komisji budżetowej.
697. Rada szkolna miejscowa w Dobromilu, przez p. Tyszkowskiego, o zorganizowanie szkoły żeńskiej — do komisji edukacyjnej.
698. Gmina Dawidów, przez p. Merunowicza, o zniesienie czynszu dzierżawy myta lub o zwolnienie z kontraktu — do komisji drogowej.
699. Wydział powiatowy Złoczów, przez p. Wesołowskiego, o wydanie arkuszy gruntowych w celu sporządzenia rekursów przeciw wymiarowi podatku gruntowego — do komisji podatkowej.
700. Aleksander Jastrzębowski, kolator i patron gr. kat. parochii Bałków, przez p. Merunowicza, w sprawie zarzutu symonii i przewlekania udzielenia listy kandydatów na tą parafię — do komisji petycyjnej.
701. Obszar dworski i gmina Zwiniacz, przez p. Podlewskiego, o wyłączenie 8 parceli gruntowych z obrębu gminy Kosowa, a przyłączenie tychże do Zwiniacza — do komisji petycyjnej.
702. Feliks Głębocki, przez p. Romera, o przedłużenie terminu do zwrotu pożyczki, zaciągniętej w roku 1868 na zasiewy przez gminę Mogilna — do komisji petycyjnej.
703. Maryanna Zakrzewska, wdowa po sekretarzu Wydziału krajowego, przez p. Podlewskiego, o zapomogę — do komisji budżetowej.
704. Wydział powiatowy Myślenice, przez p. Merunowicza, o ułatwienie poboru wody słonej dla bydła z salin w Wieliczce — do komisji administracyjnej.

705. Filip Olpiński, adjunkt rachunkowy Wydziału krajowego, przez p. Czaykowskiego Alfonsa, o zaliczkę na płacę — do komisji budżetowej.

706. Radni i obywatele miasta Wieliczki, przez p. Hausnera, o wstrzymanie się z uchwaleniem w przedmiocie zniesienia prawa propinacji dla tegoż miasta — do Wydziału krajowego.

P. Hausner. Proszę o głos.

JW. Marszałek. Poseł Hausner ma głos.

P. Hausner. Petycja radnych i obywateli miasta Wieliczki jest niezwyklej natury i jej spóźnionego wejścia do Sejmu nie należy przypisywać opieszałości, albowiem dopiero zajścia ostatnich tygodni wywołały tę petycję. Wydział krajowy rozporządzeniem z dnia 15. Września b. r. polecił reprezentacji miasta Wieliczki, ażeby wzięła pod obradę sprawę zniesienia prawa propinacji w tem mieście, ażeby uchwaliła ustawę odnośną i wyznaczył jej do tego termin do dnia 30. września b. r.

Większość reprezentacji gminy przychyliła się do tak nadzwyczajnego pospiechu i wniosła ustawę, o której mniejszość twierdzi, że dla materialnych interesów miasta jest zgubną i tylko bardzo korzystną dla fabryk spirytusu, w gminie Klasnie obok położonej a należącej do firmy Perlsberger, Matzner i Josefthal.

Otóż treść tej petycji, która się domaga tylko odroczenia naszej uchwały nad tą ustawą celem bliższego i wszechstronnego zbadania stosunków propinacji, jest ważną i pouczającą i pod pewnym względem rekomendowałbym ją szczególnie pp. Krukowieckiemu i Merunowiczowi. Proszę zatem, ażeby ta petycja była odczytana.

JW. Marszałek. Kto jest za odczytaniem tej petycji, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość. Proszę p. sekretarza od odczytanie petycji.

Sekretarz p. Alfons Czajkowski (czyta):

Wysoki Sejmie!

Rozporządzeniem z dnia 15. Września 1882 L. 44.001 polecił Wysoki Wydział krajowy Reprezentacji gminy tutejszej tj. gminy miasta Wieliczki, ażeby sprawę zniesienia prawa propinacji miejskiej bezzwłocznie wzięła pod swoją obradę; uchwaliła zniesienie rzeczzonego prawa i dotyczącą uchwałę za pośrednictwem Wydziału powiatowego przedłożyła Wysokiemu Wydziałowi krajowemu do końca miesiąca Września 1882.

Rada mlejska nie omieszkała też sprawę tę bezzwłocznie wziąć pod swoją obradę i zgodziła się w zasadzie, iż prawo propinacyi miejskiej winno być zniesionem. Z uwagi jednak, iż wobec niesłychanej wagi i żywotności następstw tego zniesienia dla materyalnych interesów miasta należało jak najdorzalej i najgruntowniej zastanowić się nad szczegółowemi warunkami tego zniesienia, mianowicie też nad jakością i wysokością opłat po zniesieniu propinacyi zaprowadzić się mających, z którychby gmina czerpać miała na przyszłość dochody obecnie z prawa propinacyi czerpane, a do czego potrzeba było zebrać poprzednio rozliczne daty, zbadać dokłanie rozmiar dotychczasowej konsumcyi trunków, w obrębie propinacyjnym miasta Wieliczki, jak niemniej w sąsiedniej tuż pod bokiem miasta położonej gminie Klasno, mającej osobne prawo propinacyjne na polu konsumcyi trunków propinacyjnych, a wreszcie na zasadzie zebranych informacyi obliczyć i zestawić taryfę dotyczących opłat, co wszystko przecież doraźnie uskuteczniomem być nie mogło, jeżeli interes gminy przez przeoczenia w pospiechu tej lub owej stanowczej okoliczności nie miał być na dotkliwy szwank narażonym, owóz z uwagi na to wszystko, uchwaliła Rada miejska, jednocześnie wyznaczyć z grona swego komisję z 6 członków złożoną, któraby z przybranymi z poza grona Rady trzema jeszcze członkami, kwestyę tę gruntownie roztrząsnęła i zbadała i wnioski przez siebie sformułowane, pełnej Radzie miejskiej do uchwalenia przedstawiła.

Komisya ta bacząc z jednej strony na ważność i doniosłość tej sprawy dla interesów gminy, a z drugiej strony na trudności jej zadania, jeżeli się z takowego sumiennie wywiązać miała i wynikającą ztąd wielką dla niej odpowiedzialność, gdyby sprawa tylko pobieżnie była traktowaną, zażądała od pełnej Rady termin 6 tygodni, w ciągu których by sprawę tę zbadać, z dotychczasowym dzierżawcą propinacyi traktować i odnośny operat do uchwalenia przedłożyć mogła — tem bardziej, że udzielony jej projekt analogicznej ustawy dla miasta Sambora uchwalony, wymagałby ze względu na całkiem odmienne i zupełnie wyjątkowe stosunki gminy tutejszej i jej bliskiego sąsiedztwa znacznych modyfikacyi i nie dałby się żadną miarą do tutejszych warunków miejscowych ryczałtem zastosować.

Rada uznając słuszność motywów przez komisję jej przywiedzionych, udzieliła tejże komisji żądany 6-tygodniowy termin — a komisya wszedłszy

w traktowanie z dzierżawcą propinacyi i chcąc wybadać jego żądanie i wysłuchać wnioski, oraz pretensye na wypadek rozwiązania z nim kontraktu wyznaczyła mu termin do 3. Października b. r.

Tymczasem ku powszechnemu zdziwieniu całego miasta i zanim jeszcze zakreslony przez Wysocki Wydział krajowy termin ostatecznie upłynął, przyjechał delegowany p. Michalczewski. Bezzwłocznie po swym przyjeździe zwołał on wzmiankowaną komisję, a gdy protest jej członków przeciw oznajmionej przezeń konieczności pospiechu tak gwałtownego w sprawie nader ważnej, a bynajmniej nie naglącej, nie został uwzględnionym, wtedy członkowie komisji należący do inteligencyi, którzy już przygotowane prace jeszcze przed przyjazdem p. Delegata zaraz po uchwale Rady miejskiej z całą gorliwością i gruntownością byli rozpoczęli i z tego się przed p. Delegatem wykazali, i którzy jedynie w całej komisji rozumieli rzecz dokładnie i pojmowali jej doniosłość i ważność — zmuszeni byli z żalem i przykrością oświadczyć — iż wobec tak nie wytłumaczonego dla nich pospiechu i wyraźnej dążności przeforsowania sprawy bądź co bądź w dniach kilku, na co przy najgorliwszej pracy potrzeba kilka tygodni — oni nie mogą brać na siebie odpowiedzialności za szkodliwe i bodaj czy nie zgubne dla interesów gminy następstwa takiego naglącego i forsownego, a tem samem i pobieżnego traktowania sprawy, od której pomyślnego lub niepomyślnego rozwiązania zawisłym jest materyalny dobrobyt lub majątkowa ruina gminy, i że wskutek tego rezygnują z swych mandatów jako członkowie rzeczownej komisji, co też rzeczywiście uczynili.

Pan delegat więc związany poleceniem, z jakim przyjechał, przeprowadził poruczoną mu czynność z pozostałymi członkami owej komisji i przedłożył wygotowane przez nią pod jego przewodnictwem i za jego wskazówkami wnioski pełnej Radzie miejskiej, a większość tej Rady składająca się po większej części z członków nie mających o znaczeniu i doniosłości przedłożonych jej wniosków ze względu na niski stopień swego wykształcenia najmniejszego wyobrażenia i trzymających się tylko, zwyczajowej zasady „jurandi in verba magistri“, przyjęła te wnioski mimo usadnionej opozycyi członków mniejszości.

Opozycya ta skierowaną była przeważnie przeciw proponowanym o następstwie i uchwalonym pozycyom taryfy przyszłych opłat, które w ten

sposób i z takim zupełnym ignorowaniem stosunków miejscowych zostały ustanowione, iż z nieuchronną koniecznością pociągnąć muszą za sobą zupełny materialny upadek miasta.

Dotychczas bowiem propinacja miasta taniością swoich trunków nie tylko wytrzymywała zwycięzko niebezpieczną konkurencyę przyległej gminy Kłaśni, stanowiącej do niedawna jeszcze proste przedmieście Wieliczki; ale co więcej, ścigała do siebie konsumentów z wszystkich wsi okolicznych i wszystkich prawie sąsiednich mniejszych propinatorów, którzy przedtem swe potrzeby na Kłaśni zwykli byli zaopatrzyć.

Tymczasem wskutek uchwalonych wygórowanych opłat, cały ten dotychczasowy stosunek zmienił by się więc odwrotnie i gmina Klasno, a właściwie tamtejsze fabryki spirytusu i wódek pp. Perlbergera, Matznera i Jozefsthała, zakwitnęła, by materialnie na ruinach dobrobytu Miasta Wieliczki.

Albowiem szynkarze na Kłaśni z liczbie 14, dzierżawiąc tamtejszą propinacyę od właściciela prawie za bezcen, i nie mając w przyszłości żadnego konkurenta z propinacyi miejskiej, zwabiają taniością swych trunków wszystkich konsumentów do siebie, podczas gdy szynki miejskie, nie zdołają w obec wygórowanych opłat wytrzymać konkurencyi sąsiedniej, bo zmuszone sprzedawać trunki po cenach droższych dla odbicia uiszczonych znacznych opłat, stać będą wkrótce pustkami, cały ruch konsumcyjny trunków centruje się na Kłaśni, a wskutek tego zawiedzie się miasto zupełnie na spodziewanem dochodzie z ustanowionych ostatnią uchwałą Rady miejskiej opłat.

Nie będzie więc gmina miała prawa propinacvi, lecz nie będzie także miała spodziewanego źródła dochodów z opłat w miejscu tego prawa ustanowionych. Jakże to pociągnąć musi skutki dla miasta biednego, majątkowo podupadłego i różnemi klęskami zubożonego, do tego znacznie obdłużonego i ogromnymi wydatkami na szkoły obciążonego, nad tem byłoby zbyt zbytnie rozwodzić się dłużej. To jednak pewno, że podpisami, znającymi dokładnie stosunki miejscowe, po części jako radni, po części jako obywatele od dawna tu zamieszkali, przewidujemy stąd najopłakawsze dla gminy tutejszej następstwa. A następstwom tym można snadno zapobiedz, jeżeliby Wysoki Sejm raczył dozwolić, aby sprawa ta dojrzała i gruntowniej na miejscu była przedyskutowaną i wszechstronnie roztrzą-

śnioną, aniżeli to przy obecnym gwałtownym pospiechu mogło mieć miejsce.

Wszakże już dzisiaj zaczyna się między samymi radnymi i między ogółem obywatelstwa budzić żal i narzekanie, iż się zbyt zbytnie pośpieszono, i że miasto tę uchwałę ciężko może odpokutować.

Dlatego podpisani przedstawivszy przebieg sprawy całkiem przedmiotowo i unikając starannie rozbierania wszelkich kwestyi osobistych, chociaż one tu niestety dość przykrą i przeważną odgrywają rolę, zwłaszcza po stronie fabrykantów wódek na Kłaśni interesowanych w zabicu konkurencyi, jaką im dotychczas propinacja miejska tworzyła — i powodując się li wyłącznym względem na dobro i interes miasta, który stworzony przez ostatnią uchwałę Rady miejskiej stanem rzeczy w najwyższym stopniu widzimy zagrożone, zanosimy do Wysokiego Sejmu, zgadzając się w załadzie również na potrzebę zniesienia propinacvi miejskiej, nie widząc jednak w tym zniesieniu tak naglącej i piekającej kwestyi, ażeby ona z tak bezprzykładnym pospiechem była traktowaną i rozwiązana, jedynie tę uniżoną prośbę: ażeby Wysoki Sejm raczył jeszcze w tym roku wstrzymać się z uchwaleniem proponowanej przez Wysoki Wydział krajowy ustawy względem zniesienia prawa propinacvi miejskiej w Wieliczce, ażeby sprawę tę jeszcze raz zwrócić reprezentacyi gminy tutejszej do dokładnego zbadania i roztrząśnienia i następnie dopiero przedłożenia dotyczących wniosków w wyczerpującym i wszechstronnym ich umotywowaniu.

Przychylając się do tej prośby, nie narazi Wysoki Sejm żadnego interesu, ani gminnego, ani krajowego, dozwoli dojrzyć kwestyi, która jeszcze dotychczas w żadnym z miast galicyjskich, posiadających własne prawa propinacyjne, nie była w praktyce wypróbowaną i uchroni przeto biedne miasto nasze od experymentu, któreby je przez brak dojrzałego przygotowawczego roztrząśnienia do majątkowej i niczem nie dającej się powetować ruiny mógł a nawet musiał doprowadzić.

P. Smolka. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Smolka ma głos.

P. Smolka. Proszę Wys. Izbę o odesłanie tej petycvi do Wydziału krajowego jako specjalnej komisji, któraby tę sprawę miała załatwić. Muszę zauważyć, że ta sprawa jest w Wydziale krajowym w toku, że tymi dniami wiele podań wpłynęło w tej sprawie do Wydziału krajowego tak ze strony zwolenników zniesienia [prawa propinacvi,

jak ze strony tych, którzy się temu sprzeciwiają. Otóż ta sprawa będzie zbadaną, powody w tej petycji przedstawione zostaną dokładnie roztrząsnięte, i tymi dniami będzie sprawozdanie Wys. Izbie przedłożone. Wnoszę więc odesłanie tej petycji do Wydziału krajowego.

P. Hausner. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Hausner ma głos.

P. Hausner. Ja się zupełnie zgadzam z wnioskiem p. Smolki, gdyż sądzę; że tylko Wydział krajowy może tę petycję należycie rozglądnać.

JW. Marszałek. Kto się zgadza, ażeby petycja miasta Wieliczki odesłaną została do Wydziału krajowego, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

P. Henryk hr. Wodzicki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Henryk hr. Wodzicki ma głos.

P. Henryk hr. Wodzicki. W imieniu komisji budżetowej upraszam Wysoką Izbę, ażeby raczyła powziąć uchwałę, podobną do tej, która była powziętą przed dwoma laty, to jest, ażeby petycje, które od dnia dzisiejszego podawane będą, już nie były do komisji odesłane, lecz wprost do Wydziału krajowego. Niepotrzebuję nadtem długo rozwodzić się.

Rzeczywiście nader wielka trudność dla komisji do zwalczania tej masy petycyj, następnie trudność też i dla komisji budżetowej dojścia do ostatecznych cyfer wydatków, a wreszcie jest to prawdziwie lekceważeniem Sejmu, że kiedy powszechnie wiadomem było w kraju, że około 14. b. m. ma się Sejm zamknąć, ażeby dzisiaj jeszcze nadchodziły petycje. Koniecznie uważać to trzeba albo lekceważeniem albo jakąś nadzieją prześlizgnięcia się wśród nawału pracy.

Przy tej sposobności podaję do wiadomości Wysokiego Sejmu, że według przybliżonych obliczeń komisji budżetowej dotąd niepokazuje się potrzeba podwyższenia dodatków do podatków. Naturalnie, że ostateczne zestawienie cyfer będzie zależało od dalszych uchwał sejmowych i przebiegu spraw.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. hr. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Jabym się przychylił do wniosku szanownego prezesa komisji budżetowej, lecz z małą poprawką t. j., ażeby te petycje, które

Marszałek uzna za nagłe, były przydzielone do odnośnej komisji, bo może wydarzyć się jakie nieszczęście, gdzie pomocy reprezentacyi kraju potrzeba będzie.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. hr. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Wnoszę tylko, ażeby takie petycje, które obciążają budżet, były wprost odesłane do Wydziału krajowego, inne zaś przydzielone komisjom, jak np. petycja dopiero co odczytana. Zgadzam się zaś z wnioskiem posła hr. Golejewskiego, ażeby petycje nawet, które obciążają budżet, jeżeli Marszałek uzna za stosowne, przydzielone były komisji budżetowej.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. hr. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Mnie się zdaje, że była mowa o wszystkich petycjach bez względu, czy obciążają budżet czy nie, ażeby odesłane były do Wydziału krajowego, a do komisji tylko takie, które Marszałek uzna za ważne.

P. Henryk hr. Wodzicki. Przystępuję do wniosku posła hr. Golejewskiego.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. hr. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Postawiłem poprawkę, ażeby tylko takie petycje były odesłane do Wydziału krajowego, które obciążają budżet, inne zaś do odnośnych komisji.

JW. Marszałek. Żąda kto jeszcze głosu? (Nikt.) Są więc dwa wnioski. Wniosek p. Henryka Wodzickiego i Golejewskiego, ażeby wszystkie petycje, które od dziś wejdą do Sejmu, odesłane były do Wydziału krajowego, nie zaś do komisji, z wyjątkiem takich, które Marszałek uzna za nagłe, a drugi wniosek jest p. hr. Krukowieckiego, ażeby tylko te petycje nie były odsyłane do komisji, które obciążają budżet. Wniosek pp. hr. Wodzickiego i Golejewskiego podam pod głosowanie. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty, a tem samem upadł wniosek p. hr. Krukowieckiego.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego p. komisarz rządowy zażądał głosu. P. komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy JW. Filip Zaleski. Na posiedzeniu Wysokoho Sejmu z dnia 5. seho miesiąca wnesenu zistała czerez szanownoho posła

doktora Antonewycza i towarzyszy interpelacya do prawytelstwennoho komisara, w kotrij szanowni interpelanty nawiazujuczy do uchwały sojmowej z dnia 20. Maja 1875 domahajuczoj sia wid cisarsko-korołewskoho Prawytelstwa zminy ustawodawstwa o należytościach prawnych i spowodowania reformy postupowania sudowoho w sprawach spadkowych i sirotyńskich, toże do wnesku predłożenoho Wysokomu Sojmowy w roci 1878 czerez wseczestnoho posła hrabioho Tyszkiewicza a zdłużajuczo do uwilnienia spadszczyn pokrewnych w perszoj i druhoj linii i ne perechodiaczych wartosty piatsot złotych reńskich wid należytosty spadkowej, zapytują komisara prawytelstwennoho:

1. Szczo zdiłało cisarsko-korołewskie Prawytelstwo w wykonaniu wyższe nawedenoj uchwały sojmowej z dnia 20. Maja 1875 hoda?

2. Czy hotowe cisarsko-korołewskoje Prawytelstwo predłożyty najblyższoj sesyi Dumy derżawnoj wnesenia stremiaszczii do reformy postupowania w sprawach naslidstwija i opiky i ustawy o należytościach ot menszych naslidstwij w myni powyższoho przedstawienia?

Na persze pytanie maju czest' oznajmyty, szczo pokłykanu uchwałę sojmovu predłożyła w swoim czasi cisarsko-korołewska Prezydya Namistnyctwa wysokim Ministerstwam skarbu i sprawedływosty.

Witpowid wysokoho Ministerstwa skarbu, wedla kotroj spimnena uchwała sojmowa, o skilko ona tykaje sia reformy ustawodawstwa o należytościach prawnych, zistała wziatow w ewydencyju jako materyał do użytku pry rozpoczatych pracjach pryhotowawczych w ciły ułożenia prawył dla nowoj ustawy o należytościach prawnych, udiłeno Wydiłowy krajewomu pyśmom cisarsko-korołewskoj Prezydii Namistnyctwa z dnia 24. Maja 1878 roku za czysłom 3419 dosłowno prywedonym w predłożenym wysokomu Sojmowy w roci 1878 sprawozdania z czynnostej Wydiłu krajewoho na czas wid 1. Maja 1877 do 31. Maja 1878 na storoni 141.

Witpowid' wysokoho Ministerstwa sprawedływosty, wedla kotroj toje Ministerstwo oświdczyło swoju hotowość do wnesenia w Dumie derżawnoj projektu reformy postupowania w sprawach spadkowych pupilarnych, odnakoż aż po uchwałeniu czerez Dumu derżawnu nahlijszych projektów do ustaw, normujuczych sudowe postupowanie w sprawach cywylnych, zistała udiłenow

Wydiłowi krajewomu pyśmom cisarko-korołewskoj Prezydii Namistnyctwa z dnia 30. Marcia 1877 za czysłom 1570, kotre takoż jest prywedene dosłowno w predłożenym wysokomu Sojmowy w roci 1877 sprawozdaniu z czynnostej Wydiłu krajewoho za czas wid 1. Maja 1876 do 30. Cwiťnia 1877 roku na storoni 131.

Na druhe pytanie łysz tyłki mohu witpowisty, szczo reforma postupowania w sprawach spadczyny o opiky ne może buty perewedenoju w żadnom razi pered wydaniem nowoj ustawy o postupowaniu w sprawach cywylnych w zahali, i że parlamentarni praci nad projektem tyłko szczo spimnenoj ustawy do teper ne sut' jeszcze skińczeni.

Nareszti szczo do spimnenoho w interpelacyi wnesku szanownoho posła grafa Tyszkiewycza pozwalaju sobi zwernuty uwahu szanownych interpelantiw, szczo nad tym wneskom powziaw wysoki Sojm na posidzeniu z dnia 12. Żowtnja 1878 roku uchwałę wozwajuczu cisarsko-korołewskie Prawytelstwo meży innom, aby pry ułożeniu nowoj ustawy o należytościach prawnych uwzhładnyw osobenno zasadu: że spadszczyny po ascendentach i descendentach, kotrych wartist' perechodyt piatsot złotych reńskich, majut buty wilni wid opłaty podatku za spadszczynnu.

Ta uchwała zistała predłożenow wysokomu Ministerstwu skarbu, kotre odnako oznajmyło, szczo finansowi stosunki derżawy ne dozwalajut na opuszczenie opłaty spadkowej wid powyższe spimnonych spadszczyn, o czym cisarsko-korołewska Prezydya Namistnyctwa uwidomyła w swoim czasi Wydił krajewy.

Wydił krajewy zdaw sprawy o tim wysokomu Sojmowy w roci 1880 w sprawozdaniu iz swoich czynnostej za czas wid 1. Czerwca 1878 do 31. Hrudnia 1879 roku na storoni 168.

JW. Marszałek. Przystępujemy do porzādku dziennego. Pierwszym punktem porzādku dziennego jest: Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajewego z wnioskiem utworzenia z funduszów krajowych stypendyum imienia Jana Matejki o rocznych 1000 zł. dla ukończonych uczniów krakowskiej szkoły sztuk pięknych. Sprawozdawca p. Pietruski ma głos.

Sprawozdawca p. Pietruski (z trybuny czyta sprawozdanie z allegatu). Co do formalnego traktowania muszę w imieniu Wydziału krajewego

wnieść, ażeby sprawozdanie to odesłane zostało do komisji edukacyjnej.

Ks. biskup Solecki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. Ks. biskup Solecki ma głos.

Ks. biskup Solecki. Pozwalam sobie wnieść, ażeby Wysoki Sejm uznając z wdzięcznością szczerą myśl Wydziału krajowego, która podyktowała ten wniosek, uważał tę sprawę za nagłą, nie odsyłał jej do żadnej komisji, lecz wziął wniosek Wydziału krajowego bezzwłocznie pod obrady i przemienił go raczył w uchwałę. Jest to bowiem wniosek wywołany i powiem nakazany tą niespodzianą wielką a wspaniałą ofiarą, jaką w tych dniach krajowi złożył powszechnie szanowany i kochany mistrz w sztuce malarskiej, Jan Matejko. Zdaje mi się, że dla Wysokiej Reprezentacji kraju jest rzeczą nagłą, a nawet naj-naglejszą, ażeby jak najspieszniej z pominięciem formalności regulaminu, odwzajemnić mu się za ten dar wielki ofiarą skromną wprawdzie, ale taką, na jaką kraj stać w obecnych okolicznościach. Im spieszniej tę ofiarę uchwalimy, tem przyjemniejszą będzie ona dla szanownego dawcy, tem wymowniejszym będzie ona dowodem naszego dla niego uznania i naszej wdzięczności. Wnoszę więc, ażeby tę sprawę uważać za nagłą i wziąć pod obrady zaraz bez odsełania do komisji. (Przeciągłe brawa.)

JW. Marszałek. Żąda kto głosu? (Nikt.) Kto się zgadza z wnioskiem ks. biskupa Soleckiego, ażeby sprawę tę uważać za nagłą, zechce rękę podnieść. (Większość.) Nagłość więc jest uznana. Przystępujemy do rozprawy ogólnej nad wnioskiem Wydziału krajowego, przed chwilą odczytanego. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczególnej. Proszę p. sprawozdawcy o odczytanie pierwszego ustępu wniosku Wydziału krajowego.

Sprawozdawca p. Pietruski (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Na jedno stypendyum imienia Jana Matejki o rocznych 1000 zł. w. a. dla uczniów szkoły sztuk pięknych w Krakowie, którzy z celującym postępem szkołę tę ukończyli i celem dalszego kształcenia się za granicę udać się pragną, ma być wstawioną, począwszy od roku 1883, do preliminarza funduszu krajowego corocznie kwota 1000 zł., jak długo Jan Matejko będzie dyrektorem powyższej szkoły.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Żąda kto głosu? (Nikt.) Kto się zgadza z tym ustępem, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęty. Przystępujemy do ustępu drugiego.

Sprawozdawca p. Pietruski (czyta):

2. Prawo rozdawnictwa tego stypendyum przysłużyć będzie Janowi Matejce, jak długo będzie dyrektorem szkoły sztuk pięknych w Krakowie.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Romanowicz. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Romanowicz ma głos.

P. Romanowicz. Wnoszę poprawkę, której długo motywować nie potrzebuje, ażeby zamiast ustępu „jak długo będzie dyrektorem szkoły sztuk pięknych w Krakowie“, powiedzieć, że „prawo rozdawnictwa tego stypendyum przysługiwać będzie Janowi Matejce dożywotnie“.

JW. Marszałek. Czy żąda kto głosu?

P. Antoniewicz. Proszu o hołos.

JW. Marszałek. P. Antoniewicz ma głos.

P. Antoniewicz. Jabym obstawał za stylizacją Wydiła krajewoho, a to dlatoho, szczo taka poprawka zminiaje wartist', a po druhe chodyt o toje, szczo by takij genij jak najdołsze utrymał sia w kraju i buł dyrektorem toj szkoły. Dlatoho ja jesm za tekstem Wydiła krajewoho.

P. ks. Sawa. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. ks. Sawa ma głos.

P. ks. Sawa. Poprawka p. Romanowicza nie jest dopuszczalną, bo sprzeciwiałaby się już uchwalonej zasadzie, „jak długo Jan Matejko będzie dyrektorem wzmiankowanej szkoły“.

P. Romanowicz. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Romanowicz ma głos.

P. Romanowicz. Cofam moją poprawkę, bo przeoczyłem tę okoliczność.

JW. Marszałek. Żąda jeszcze kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, podam ten ustęp pod głosowanie. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustęp drugi jest przyjęty. Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie ustępu trzeciego.

Sprawozdawca p. Pietruski (czyta):

3. Bliższe szczegóły tyczące się nadawania tego stypendyum, jego trwania, asygnowania, umowy i t. p. oznaczy Wydział krajowy za porozumieniem się z Janem Matejką.

JW. Marszałek. Żąda kto głosu?

P. Antoniewicz. Proszu o hołos.

JW. Marszałek. P. Antoniewicz ma głos.

P. Antoniewicz. Ja nieśmiłbym w tej sprawie wnesenia postawy, ja stawiają tylko proszenie, łysze zrobił mały uwahu, szczo wprawi należymy do odnoho kraju, ale historia wspomina o wostocznoj i zapadnoj Hałyczyni, o Hałyczu i Krakowi. Ja spimnułbym łysze szczo by takżo uwzhladneno nas w Haliczyni wostocznoj. Wże Krakiw maje tuju czest' szczo toj obraz bude w Krakowi.

To nie jest żadna poprawka łysze proszenie.

P. Ks. Sawa. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. ks. Sawa ma głos.

P. ks. Sawa. Skoro tu powiedziano, że stypendyum rozdane być winno uczniom z celującym postępem, to zdaje mi się, że trudno robić granicę, gdzie będą rodzić się ludzie celujący, i dla tego mnie się zdaje, że lepiej będzie zostawić tak jak jest, i będzie dobrze.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. hr. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Nie mogę właściwie znaleźć przyczyny, dla której przemawiał p. Antoniewicz, bo jeżeli o tem mówił, że Galicya dzieli się na dwie części i że jedna przed drugą mogłaby być upośledzoną, to ja nie wiem, która ma być upośledzoną. Co to ma do tego wniosku, tego nie pojmuję? Chyba p. Antoniewicz chciał powiedzieć, że według jego wyobrażenia są rozdziały w Galicyi, my zaś w Galicyi nie dzielimy się. Tem bardziej tego przemówienia nie rozumiem, że w sali Izby radnej Wydziału krajowego wisi obraz Matejki. Nie wiem w ogóle, dla czego to było powiedziane, bo rozdziału nigdy nie było i zawsze się jako jedność uważamy.

JW. Marszałek. Żąda jeszcze kto głosu.

P. Antoniewicz. Proszu o hołos.

JW. Marszałek. Poseł Antoniewicz ma głos.

P. Antoniewicz. Sprawy można rozbić, i tym sposobem poczytania, jakoje Sojm wnesenjem zdiłaż artysti, ne diłaje sia tym meńszem. Preciń ja ne zdiłażem żadnoho wnesenja w tej sprawie, wyraziłem łysze proszenie. A jesły p. hr. Golejewskij każe dla rewanzu, że moje żelanje ne maje pidstawy, że uże obraz Unji wysyt w Sali Radnoj Wydiła krajewoho wo Lwowi; to skażu, szczo toje poriwnanie ne maje żadnoj pidstawy: toj obraz jest kupłeny, a tamtoż darowany.

Jesły choczem wertaty do historyi, to u tim mohu kompetentnijszoje wyskazaty uminje jak choť by on był posłom kołomyjskim.

JW. Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Pietruski. Bardzo przykre a nawet bolesne wrażenie zrobił na mnie głos p. Antoniewicza w obec tak podniesionemu usposobieniu w Sejmie, który tak gruntownie zrozumiał intencją, jaką się kierował Wydział krajowy w tym wniosku. Przemówienie posła Antoniewicza wprowadza pewną dysharmonię tem przykrzejszą, ile że rzuca podejrzenie, czy też ci uczniowie, których będzie mistrz Matejko wysełał za granicę, będą zarówno brani z jednej i drugiej części kraju. Otóż, Panowie, tak wielki mistrz, taki artysta jak Matejko nie kieruje się powodami drobnymi domowej polityki. U niego sztuka jest na pierwszym miejscu i Panowie możecie się przekonać, że w szkole sztuk pięknych pomiędzy uczniami, którzy się kształcą pod jego kierownictwem, byli i są Rusini, którzy między znacznymi malarzami naszymi w pewnej liczbie zajęli znakomite stanowisko. Mistrz nasz traktuje ich za równo, uczy, rozwija ich talenta, kocha i pilnuje bez różnicy, czy są ze zachodniej czy ze wschodniej części. (Brawo.) Jeżeli zaś, panowie, to przemówienie miało może pobudki w innych okolicznościach, mianowicie w rozdawnictwie stypendyów, to muszę insynuaację taką jak najsilniej odeprzeć. Wasz organ, Panowie, Wydział krajowy nie powoduje się nigdy żadnymi innymi pobudkami jak tylko zasługą kandydatów. (Brawo.) Jeżeliby ktoś zadał sobie pracę i przeczytał choćby nasze ogłoszenia w gazecie urzędowej, w których dajemy wiadomości o rozdawnictwie stypendyów, toby się przekonał, że nie robimy żadnej różnicy między Rusinami a Polakami. (Brawo.) Postęp, ubóstwo, zacność — to są podstawy, któremi się kierujemy, i temi zasadami Wydział krajowy się zawsze i wszędzie kieruje. Wasz organ egzekucyjny jest reprezentacją całego kraju i nie robi żadnej różnicy między jego mieszkańcami. (Brawo.) Tyle dla p. Antoniewicza.

JW. Marszałek. Przystępujemy do głosowania nad trzecim ustępem. Kto się z tym ustępem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość) Jest przyjęty.

P. Max. Proszę przystąpić do trzeciego czytania tej uchwały bez czytania.

JW. Marszałek. Kto się zgadza, aby przystąpić do trzeciego czytania zapadłej uchwały, bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość) Kto

przyjmuje uchwałę tę w trzecim czytaniu, zechce wstać. (Wszyscy) Jednogłośnie jest przyjęta.

P. Antoniewicz. Proszu zaznaczyty, szczo wnesenje odnoholosno zistalo pryniat.

JW. Marszałek. Już zaznaczyłem ten fakt. Z kolei następuje sprawozdanie komisji kultury krajowej o wniosku posła Abrahamowicza w przedmiocie zamknięcia granic Rosji i Rumunii dla przepędu lub przewozu bydła. Sprawozdawca p. Abrahamowicz ma głos.

Sprawozdawca p. Abrahamowicz. Przewszystkiem upraszać będę Wysoką Izbę o sprostowanie niektórych myłek w sprawozdaniu. W szczególności w ustępie czwartym po słowach „ustawa z dnia 29. Lutego 1880. o środkach zaradczych przeciw zawlekaniu zarazy“ dodać trzeba „bydłeczej“; następnie w samym wniosku w ostatnim wierszu po słowach „zgodziła się Reprezentacja kraju naszego“ dodać trzeba „w Radzie państwa“. (Zaczyna czytać sprawozdanie komisji z alegatu).

Głos. Proszę uwolnić sprawozdawcę od czytania sprawozdania.

JW. Marszałek. Proszę odczytać tylko wniosek.

Sprawozdawca p. Abrahamowicz (czyta):
Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Sejm wyraża przekonanie, iż otwarcie, chociażby tylko czasowe, granic Państwa od Rosji lub Rumunii dla przewozu bydła obcego w obręb Państwa austriackiego nietylko naraziłoby kraj nasz na niepospolite szkody i nieuniknione niebezpieczeństwo zawlekaniu zarazy — lecz oraz uważanem by być musiało jako cofnięcie ze strony Rządu tych zapewnień co do stałego zamknięcia granicy, na których jedynie polegając, zgodziła się Reprezentacja kraju naszego na przyjęcie ustawy z 29. Lutego 1880.“

„Sejm wzywa Wydział krajowy, ażeby w myśl niniejszej uchwały wystosował memoriał do c. k. Rządu przeciw otwarciu granic dla przewozu lub przepędu bydła z Rosji lub Rumunii — tudzież, aby w razie zamierzonego otwarcia granic użył wszystkich środków w kompetencji jego leżących dla odwrócenia od naszego kraju groźnych a nieuniknionych niebezpieczeństw, jakieby z otwarcia tego wyniknąć musiały.“

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta.

Komisarz Rządowy JW. Filip Zaleski.

Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy p. Filip Zaleski. Wniosek komisji wyraża pewną obawę, że Rząd mógłby przystąpić bodaj do chwilowego otwarcia granicy od strony Rosji i Rumunii. Obawa ta zdaje się być spowodowaną zabiegami, jakie z innej strony czynią się w tym właśnie sensie, zabiegami starającymi się sprowadzić otwarcie granicy. Jednakowoż dla zaspokojenia Wysokiej Izby mogą oświadczyć, że Rząd nie myśli o otwarciu granicy i nie mógłby tego uczynić, póki stosunki istnieć będą, które zamknięcie granicy spowodowały. Paragraf 7. ustawy z dnia 29. Lutego 1880. (jednakowoż ustawy nr. 37 a nie nr. 35, bo to dwie różne ustawy, nr. 37 tyczy się księgosuszu, a 35 zapobiegania i tępienia innych zwierzęcych chorób zaraźliwych); owóż §. 7. wyraźnie powiada, że „zakazane jest wprowadzanie i przeprowadzanie rogacizny z krajów, w których księgosusz często się pojawia i z których też przywleczenia tej zarazy osobliwie można się obawiać, a te kraje będą wskazane drogą rozporządzenia“. Otóż rozporządzenie ministeryalne z dnia 12. Kwietnia 1880. Nr. 38 Dz. p. p. stanowi, iż zakaz ten odnosi się na teraz do Rosji i Rumunii. Ażeby tedy granica dla bydła z tych krajów mogła być otwartą, musiałby najpierw dowód być postawiony, że tam zaraza nie panuje i że się już pojawiać nie będzie, że się przeto zawleczenia zarazy ztamtąd obawiać już nie należy. Atoli przy stosunkach, jakie tam obecnie panują ze względu na wyraźny zakaz ustawy, ani mowy być nie może, ażeby granicę można otworzyć. Pod tym względem obawy wyrażone w sprawozdaniu komisji nie zachodzą, a hodowcy mogą spokojnie się oddawać poprawianiu hodowli bydła na drodze, na której już tak zaszczytne osiągnęli rezultaty.

JW. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu. (Nikt) P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Abrahamowicz. Nie mam nic do powiedzenia.

JW. Marszałek. Kto się zgadza z wnioskiem komisji, zechce rękę podnieść. (Większość) Wniosek komisji jest przyjęty.

Z kolei następuje sprawozdanie komisji górniczej w sprawie wyjednanania u c. k. Rządu otwarcia kursów górniczo-hutniczych przy zakładach technicznych w kraju. Sprawozdawca członek Sejmu Radziszewski ma głos.

Sprawozdawca członek Sejmu Radziszewski (zaczyna czytać sprawozdanie komisji z alegatu).

Ob.
Al. 125.

Głosy. Prosimy uwolnić p. sprawozdawcę od czytania.

JW. Marszałek. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość) Jest przyjęty. Proszę odczytać wnioski.

Sprawozdawca członek Sejmu Radziszewski (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„I. a) Sejm wzywa c. k. Rząd do utworzenia przy c. k. Akademii techniczno-przemysłowej w Krakowie, oddziału górniczego, mającego za główne zadanie kształcenie kierowników dla kopalń naftowych.

b) Sejm zobowiązuje się do pokrycia dwóch trzecich części kosztów utrzymania tegoż oddziału z funduszu krajowego do wysokości 4.000 zł. rocznie, pod warunkiem, że c. k. Rząd poniesie koszt urządzenia oddziału i pokrywać będzie resztę wydatków rocznych na jego utrzymanie, a nadto przyzna Wydziałowi krajowemu prawo do udziału, tak w ustanowieniu planu organizacji pomienionego oddziału, jak w oznaczeniu sposobu zużycia każdorocznej subwencji krajowej, przeznaczonych na jego utrzymanie.

II. Sejm upoważnia Wydział krajowy do przeprowadzenia z c. k. Rządem rokowań o założenie oddziału górniczego przy c. k. Akademii techniczno-przemysłowej w Krakowie na zasadach powyższych i poleca mu zarazem, ażeby z wyniku rokowań zdał sprawę Sejmowi na najbliższej Sesji.“

JW. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. ks. Krasicki. Proszu o hołos.

JW. Marszałek. P. ks. Krasicki ma głos.

P. ks. Krasicki. Ani mohu ani chcucu pereczyty tomu, szczo promysł naftowyjw naszym kraju imijet buduecništ. Kohda win pišla mojeho uwirenija imijet buduecništ, to konsekwencija, szczo rozwytie toho promysła pryczynyt sia do dobrobyta krajewoho, a jesły tak, to ja sohłasnyj z komisijeju, kotora uznała, szczo do rozwytia toho pożytecznoho dla kraju promysła i kraj swoimy fondamy pryczynity sia dołžen. W tim stremłeniu ja nachodžu uchwały kongresa naftowoho odbuw-szoho sia w Peremyszli sowsim racjonalnymy. Kongres toj zajawył pereświdczenie, szczo szkoła dla wspomoszczestwowania toho promysła dołżna byty uczeżdzena w Krakowi i Lwowi. To ja rozumiju, ale ne mohu sia sohłasyty z pocztennoju komisijeju, aby szkoła taja, jesły majet byty tilko odna, aby imiła byty w Krakowi i w tich usło-

wijach jak to proponujet komisija. Meni sia wydyt, szczo prawytelstwo ne prychyływszy sia do uchwał sojmowych mynuwszoho hoda, w tim dili postupyło sobi prawo, bo uchwała dotyczna poperednych sesyj sojmowych trebowała szkołu wyższu. Prawytelstwo, jak wydzu z motywiw komisijnych, możeby sia i prychyłyło do kreacji takoj instytucyi, jesłyby taja instytucija była wczysłena w szkołu wyższyi. Prawytelstwo trebowało inaksze skazawszy wid uczennykiw toj instytucyi ispytu dospilosty, ispytu maturalnoho. Ja kažu, szczo ja podilaju mninije prawytelstwa o tim dili. Meni sia zdajet, szczo ono i tak ješt. Ja wolu, aby elew toj szkoły był czołowik wže do jakochoś stopnia obrazowanyj, aby imił swidytelstwo swoich duchowych zdibnostej, kohda pry szkoli wyższoj, jak słuszno zauważała komisja w swoim elaborati, sut' to po bilszoi czasti lude widorwani wid pera, remesła i roli. Kohda szczoś imijet byty, naj uže bude dobre. Nechaj ta szkoła bude tak ustrojena, aby można czysłyty na dobryj i na pożytecznyj uspicz toho zawedenia. Jesłyby po mniniju komisyi Wysoka Pałata pijszła, bułoby toto, czoho sia komisja obawlajet pry teperisznych nadzyratelach tych kopalnej, t. j. byłyby to lude zbihłi wid pera, remesła abo roli, — a ukrywdyłyby my wsich tych ludej, kotoryi imijut ispyt maturalnyj. Wže to samo powodujet mene promawlaty za takuju instytucijeju, daby mały maturysty wpływ. Nyni ne majut sia hde dity tyi maturysty, a to własne bułoby nowoje pole, hde tyi lude, kotoryi skonstatawały swoju umijetništ i swoi zdibnosity, mohłyb sobi poszukaty kawałok chliba.

Ne mohu i toho promołczaty, szczo, jesły my budem nastawaty na wyższu szkołu hirnyczu a sowsim widsunem plan nasz wyższoi szkoły hirnyczoj nastupyt toto, szczo mynysterstwo zajawyło, szczo uczennyki tych wyższych szkil ne budut mały prystupu do kopalnej prawytelstwennych. Otžež dla tych kopalń prawytelstwennych budut nadzyrateli konieczno sprowadžaty z innych krajiw do nas. Pytaju sia, ezomuž by tam naszymi ne mohły maty mistcia? W arhumentach swoich protiwy wyższoi instytucyi hirniczo-techniczeskoj pidnosyt pocztenna komisya i toto obstojatelstwo, szczo posidanje tych kopalń jest duže rozdroblene i na prymir nawodyt, szczo 216 posidatelej imijet wyższe jako odnoho hektara. Jest na toje sposib. Tyi, szczo imijut menszyi szyby mohut sia połuczty i odnoho takoho kierownyka opłaczowaty, kotoryj byłby kompletno do toho sposobnyj.

Toby buło moi Hospodynowe moje prymiczanie, postawłene dotyczno naukowoji storony toj instytucyi. Pozwolit meni Hospodynowe szcze obhoworyty toj predmet i z innoji storony.

Ja myślú, szczo jesty jest w kraju jakaś odna instytucya na ciłyj kraj, to taja instytucya dołżna buty o skolko wozmožno w centrum toho kraju umiszczena. To ne wsio odno dla toho narymir, kotoryjby sia chotił w toj instytucyi obrazowaty, ichaty z pid Czerniowec do Krakowa, a z pid Czerniowec do Lwowa. My wsi hospodynowe, jak to nam dobre izwistno ne majem hroszej na wykinenie, a jest množestwo mołodeży, kotora tolko swoim trudom może sia uderżaty w szkołach. Taja uboha mołodiż skorsze znajdet pomicz do prošwiszczenia sia wo Lwowi, hde jest wełyke czysło lekcyj prywatnych, jak w Krakowi, i o skolko znaju, takož obytałyszczu wo Lwowi sut' tańszy jak w Krakowi. Takož i toto obstojatelstwo promawłaje za moim pereświdzczeniem, szczo instytucya dołżna buty w centrum kraju, t. j. wo Lwowi. Iz tych protoje wzhladiw pozwolu sobi postawyty wnesenie w hdenekotorych toczkach odminne wid wnesenija komissyi, kotre zwuczty (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. a) Sejm wzywa c. k. Rząd do utworzenia przy c. k. szkole politechnicznej we Lwowie oddziału górniczego.

b) Sejm obowiażuje się do pokrycia częściowego kosztów utrzymania tego oddziału i t. d.

II. Sejm upoważnia Wydział krajowy do przeprowadzenia z c. k. Rządem rokowań o założenie oddziału górniczego przy c. k. szkole politechnicznej we Lwowie, i poleca mu zarazem, ażeby z wyniku rokowań zdał sprawę Sejmowi na najbliższej sesyi.

JW. Marszałek. Czy żada jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żada, więc rozprawa ogólna zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca członek Sejmu p. Radziszewski. Nie mogę zgodzić się na poglądy, jakie tu były przez szanownego posła wypowiedziane, a to mianowicie z powodów następujących: Szkoła górnicza, jak każda szkoła specjalna musi się znajdować w warunkach dla swego rozwoju najodpowiedniejszych. Lwów atoli nie znajduje się w bliskości dokładnie poznanych pokładów geologicznych, któreby wychowancom takiej szkoły nastęrczały sposobność praktycznego poznania

geologii; nie znajduje się on także w bliskości kopalń wzorowo prowadzonych; przeciwnie Kraków posiada właśnie to szczęśliwe położenie, iż nietylko jego najbliższe okolice, ale i przyległy Szląsk, dokładnie poznany pod względem geologicznym, nastęrczy właśnie taką sposobność dla wychowanców szkoły górniczej. — Nadto i to podnieść wypada, że szkoła górnicza w Krakowie założona, znajdowałaby się w bliskości a przynajmniej w niewielkiem oddaleniu od Gorlic, które od pewnego czasu stały się punktem centranym dla wszystkich interesów przemysłu naftowego.

Komisya górnicza nie mogła się przychylić do myśli założenia oddziału górniczego przy szkole politechnicznej we Lwowie już także i z tego powodu, że oddział taki musiałby być szkołą wyższą. Ministerstwo zaś już w roku 1876 a następnie w roku 1881 stanowczo sprzeciwiło się myśli założenia wyższej szkoły górniczej w Galicyi, nadmienając, że takie szkoły istniejące w Leoben i w Przybram są zupełnie wystarczające dla całej monarchii. Komisya górnicza przeto nie mogła zalecać Wysokiej Izbie przyjęcia rezolucyi, któraby już z góry przeznaczoną była na otrzymanie odmownej odpowiedzi.

Co się zaś tyczy przyjmowania uczniów do proponowanego oddziału górniczego przy Akademii techniczno-przemysłowej w Krakowie, to mnie się zdaje, że szanowny poseł mylnie zrozumiał to zdanie, że od uczniów wstępujących do tego zakładu nie jest wymagane świadectwo dojrzałości. Ono nie jest wprawdzie wymagane, ale wymagany jest pewien stopień wykształcenia, to jest ukończenie 6 klas gimnazyalnych lub realnych. Przez to oczywiście nie jest wzbronionym wstęp dla ukończonych maturzystów i nic nie będzie stać na zawadzie tym ukończonym uczniom gimnazyalnym, którzy zechcą się zawodowi górniczemu poświęcić, aby wstępowali do zakładu krakowskiego.

Komisya górnicza wobec tych okoliczności wzięła dalej na uwagę, że u nas przemysł naftowy rozwinął się na wielką skalę, że jak w motywach komisji podniesiono, już z rokiem przyszłym da się czuć nagląca potrzeba ukwalifikowanych kierowników dla kopalń naftowych. Otóż tak naglącej potrzebie trzeba było zadość uczynić — a właśnie założenie szkoły górniczej z tym specjalnym charakterem, mającej jako główne zadanie kształcenie kierowników dla kopalń naftowych wy-

dało nam się najodpowiedniejszym a co więcej nagląco potrzebnem.

Z tych wszystkich powodów imieniem komisji górniczej nie mogę się przychylić do zapatrywań szanownego mowcy, ani też do poprawek, których wniesienie zapowiedział.

JW. Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Punkt pierwszy wniosku komisji opiewa (czyta):

„I. a) Sejm wzywa c. k. Rząd do utworzenia przy c. k. Akademii techniczno-przemysłowej w Krakowie, oddziału górniczego, mającego za główne zadanie kształcenie kierowników dla kopalń naftowych.“

Do tego ustępu uczynił p. ks. Krasicki poprawkę następującą:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„I. a) Sejm wzywa c. k. Rząd do utworzenia przy c. k. Szkole politechnicznej we Lwowie oddziału górniczego“. Kto tę poprawkę popiera, zechce rękę podnieść. (Niedostateczna liczba) Jest tylko 10 głosów, poprawka zatem nie jest popartą. Rozprawa szczegółowa nad punktem I. a) wniosku komisji otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt) Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z ustępem I. a), zechce rękę podnieść. (Większość) Jest przyjęty. Proszę o odczytanie dalszego ustępu.

Sprawozdawca Członek Sejmu Radziszewski (czyta):

b) Sejm zobowiązuje się do pokrycia dwóch trzecich części kosztów utrzymania tegoż oddziału z funduszu krajowego do wysokości 4000 zł. rocznie, pod warunkiem, że c. k. Rząd poniesie koszt urządzenia oddziału i pokrywać będzie resztę wydatków rocznych na jego utrzymanie, a nadto przyzna Wydziałowi krajowemu prawo do udziału, tak w ustanowieniu planu organizacji pomienionego oddziału, jak w oznaczeniu sposobu zużycia każdorocznej subwencji krajowej, przeznaczonej na jego utrzymanie.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych Panów, którzy ten ustęp b) przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca Członek Sejmu Radziszewski (czyta):

II. Sejm upoważnia Wydział krajowy do przeprowadzenia z c. k. Rządem rokowań o założenie oddziału górniczego przy c. k. Akademii techniczno-

przemysłowej w Krakowie na zasadach powyższych i poleca mu zarazem, ażeby z wyniku rokowań zdał sprawę Sejmowi na najbliższej sesji.“

Do tego ustępu II. jest także poprawka ks. Krasickiego, ale skoro pierwsza upadła, więc i ta nie ma racji bytu.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych Panów, którzy ustęp II. wniosku przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Głos. Prosimy o trzecie czytanie.

JW. Marszałek. Może Wysoka Izba zechce przystąpić zaraz do trzeciego czytania bez czytania. Upraszam tych Panów, którzy się z tem zgadzają, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęte, kto przyjmuje tę uchwałę w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Uchwała jest przyjęta w trzecim czytaniu.

Z kolei następuje sprawozdanie komisji drogowej o projekcie Wydziału krajowego w przedmiocie poprawy dróg powiatowych i gminnych. Sprawozdawca poseł Alfons Czaykowski ma głos. Ob. Al. 126

Sprawozdawca p. Alfons Czaykowski. Przewszystkiem zwrócę uwagę Wysokiej Izby na błąd w sprawozdaniu komisji, a mianowicie na stronie 4. w ustępie 3cim wniosku, zamiast „pożyczki“ ma być „zasiłki“ (zaczyna czytać:)

Sprawozdanie komisji drogowej o projekcie Wydziału krajowego w przedmiocie poprawy dróg powiatowych i gminnych z alegatu.

Głosy. Uwolnić sprawozdawcę od czytania.

JW. Marszałek. Proszę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca poseł Alfons Czaykowski (czyta:)

Komisja drogowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić!

1) Sejm postanawia utworzenie zakładowego funduszu pożyczkowego w sumie 300.000 zł. w. a., przeznaczonego na publiczne cele drogowe i wyposażać się mającego ze skarbu krajowego w ciągu lat dziesięciu, corocznymi dotacjami po 30.000 zł. w. a. poczynawszy od 1883. r.

2) Z drogowego funduszu zakładowego udzielane będą powiatom, gminom i obszarom dworskim bezprocentowe pożyczki, które spłacane być mają ratami rocznymi i umorzone najpóźniej w ciągu lat dziesięciu od dnia zaciągnięcia pożyczki.

3) Na bezzwrotne zasiłki dla dróg powiatowych i gminnych przeznaczają Sejm na rok 1883. sumę 100.000 zł. w. a.

4) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby w miarę zmniejszania się rocznych wydatków na budowę i rekonstrukcję dróg krajowych, wstawiał do preliminarza budżetu krajowego odpowiednio zwiększać się mające kwoty na zasiłki dla dróg powiatowych i gminnych.

JW. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. hr. Badeni. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. hr. Badeni ma głos.

P. hr. Badeni. Dzięki szczodrości Wysokiego Sejmu, dzięki coraz to bardziej rozpowszechniającemu się przekonaniu o ważności do brych komunikacji dla podniesienia dobrobytu w kraju — możemy wykazać rezultaty dosyć poważne w dziedzinie gospodarstwa drogowego.

W r. 1868. odebrał Wydział krajowy od Rządu drogi krajowe, a śmiało powiedzieć można, że odebrał je w stanie bardzo zaniedbanym. Na odebranych bowiem nominalnie 1261 kilometrach było zaledwie kilometrów 80. w stanie dostatecznym, w stanie normalnym nie było i jednej mili drogi.

Wydział krajowy doprowadził wszystkie odebrane drogi do stanu normalnego, a to wybudowawszy z nich zupełnie na nowo kilometrów 180; rekonstrukcję radykalną wykonawszy na kilm. 109, rekonstrukcyje znaczniejsze na kilm. 529, rekonstrukcyje zaś mniejsze jak wzmocnienie pokładu i uregulowanie spadków na 442 klm.

Oprócz tego zbudował Wydział krajowy nowo uchwalonych dróg przeszło 400 klm. a to takich, które niewątpliwie należały do najpotrzebniejszych, lecz których budowy rząd jąc się już nie chciał uważając je za zbyt kosztowne, a co do których znacznej części nawet Wysoki Sejm uznał, że budowa ich połączoną będzie z takimi trudnościami, iż zamierzał z tego powodu zastąpić je kolejami wycynalnemi.

Wszystkie niemal dziś na drogach krajowych istniejące kosztowne mosty sztuczne w miejsce dawnych przewozów na Serecie, Prucie, Dniestrze, Sanie, Dunajcu i innych jeszcze znaczniejszych rzekach, o których nawiasem wspomnę, że wszystkie bez wyjątku wytrzymały twardą próbę wód tego rocznych, dochodzących do wysokości sześciu metrów nad zero, wybudowane zostały w tym okresie czasu.

W ogóle przeto zbudowaliśmy lub przebudowaliśmy radykalnie około 700 kilometrów dróg krajowych, zaś doprowadziliśmy do stanu normalnego częściowo znaczniejszem przebudowaniem 970 klm.

Prócz tego powiaty w okresie autonomicznym przy pomocy funduszu krajowego zbudowały przeszło 530 klm. dróg powiatowych i przeszło 500 klm. dróg gminnych. Dalej jeszcze uporządkowały powiaty mniej więcej 2500 klm. dróg gminnych. Rezultaty powyższe są przeto rozmiarów takich, iż znaczenia pewnego odmówić nie trudno.

Niemniej są one częścią tylko tego, co zdaniem naszym zrobić należy, jeżeli kraj ma rozwijać się prawidłowo i dźwigać systematycznie z niemocy ekonomicznej.

Wydział krajowy uważał za obowiązek swój — przedstawiając Wysokiemu Sejmowi przy schyłku kadencji tej, sumaryczny rezultat dotychczasowego działania, przedstawić oraz program działania, jakie w przyszłości wydaje mu się być wskazanem. (Brawo.) Obecnie właśnie gdy uchwalona sieć dróg krajowych jest na ukończeniu, mniemamy, że przychodzi kolej na skierowanie głównej działalności ku budowie dróg powiatowych i gminnych, pomiędzy którymi znajdujemy jeszcze około 7000 klm. dróg ważności donioślejszej, bo mających spełniać zadanie wyższe, aniżeli zaspakajanie potrzeb zwykłych lokalnych, a nadto znajduje się jeszcze około 21.000 klm. dróg takich, któreby przynajmniej uporządkować należało. Jako przykład dróg ważniejszych pierwszego rodzaju, na których budowę w interesie krajowym wpłynąć wypada, przytoczę tu kilka z nich: Droga z Rohatyna na Chodorów do Rozwadowa, z Podhajec przez Kozowę do Zborowa, z Rawy do Sokala, z Brodów na Żałosce do Tarnopola, z Sambora do Mościsk, z Kołomyi na Obertyn do Buczacza, z Sądowej Wiszni na Rudki i Koniuszki do Oziminy, z Oleszyc do Niemirowa, z Jarosławia na Sieniawę do granicy Królestwa, z Zembrzyc do Biertowic. Są to więc wszystko jeszcze niewątpliwie drogi ważne, te i tym podobne mieliśmy i mamy na oku i na ich to wybudowanie. Przedłożyliśmy Wysokiemu Sejmowi plan działania, który obliczamy na lat około 30.

Nie twierdzą, aby wykonanie tego dzieła nie przedstawiało trudności, przeciwnie podzielam w tej mierze w zupełności zapatrywanie komisji — nie przeczę, że potrzeba i ofiarności i poświęcenia ze strony powiatów, że potrzeba energicznego po-

parcia ze strony Rządu krajowego, aby program ten przeprowadzić — nie przeczę nareszcie, że gdybyśmy byli zdołali przeprowadzić reformę ustawy drogowej przez nas kilkakrotnie proponowaną, gdybyśmy dziś mieli do dyspozycji owe zasoby mianowicie w gotówce, jakie proponowaną Ustawą uzyskać zamierzaliśmy, przystępywalibyśmy z większą jeszcze otuchą do wykonania obszernego programu. Nie rozumiemy też bynajmniej, aby plan obecny poprawy dróg gminnych i powiatowych zastąpić mógł reformę ustawodawstwa drogowego lub czynił ją zbędną na przyszłość.

Staraliśmy się wprawdzie w programie obecnym rozwiązać na drodze administracyjnej trudności dzisiejszego stanu rzeczy, staraliśmy się umożliwić na tej drodze zaradzenie usterkom i brakiem znanym powszechnie a mianowicie niejednostajności w rozkładzie ciężarów drogowych i możliwe przyciążenia stron pojedynczych, wyrównać subwencją krajową, zastępując nią proponowane w projekcie naszym do Ustawy dodatki powiatowe i gminne, zaś projektowane przez nas okręgi drogowe zastąpić zorganizowaniem administracyjnym nadzoru, którego prawo już ogólnikową Ustawą władzom autonomicznym jest przyznane.

Będą to tylko jednak zarządzenia administracyjne, a jakkolwiek nie zapoznajemy wcale powodów, dla których Wysoki Sejm odroczył reformę Ustawy drogowej, żywimy niezmiennie przeświadczenie, że z czasem reforma w drodze ustawodawczej nastąpić będzie musiała i że gdy przyjdzie do niej wprowadzenie jednostajniejszego rozkładu ciężarów drogowych, oprócz wypadnie ostatecznie tak jak zawsze proponowaliśmy i jak dziś też na drodze administracyjnej proponujemy: na prestacyach posiłkowanych gotowem i pieniędzmi. (Głos słusznie.)

Poprawy dróg niższego rzędu wymagającej według naszego obliczenia około 36 milionów, nie dokonalibyśmy nigdy, gdyby miała ona być uskutecznią wyłącznie za gotowy pieniądz, koszt bowiem taki przenosi o wiele siły nasze.

Jeśli systematyczna poprawa tych dróg ma przyjść do skutku, to stać się to może jedynie na podstawie kombinacji i prestacyi w naturze i gotowych pieniądzech. Ta to kombinacja uznana została za najracjonalniejszą nawet w krajach bogatych, mogących znieść łatwo ciężar podatków na cele drogowe, tem stosowniejszą musi ona być u nas, którzy w najlepszym razie jesteśmy dopiero na dorobku.

Pozwoli Wysoka Izba, że przytoczę tu słowa wyrzeczone w ciełe prawodawczem francuskim przez wnioskodawcę sprawy poprawy dróg wiecinalnych: „Tylko połączenie dwóch tych czynników“ — rzekł on — „tj. prestacyi i pieniędzy jest połączeniem skutecznem, to jest jedyny sposób budowania dróg dobrze i tanio. (Głos słusznie.) Jeśli się ma tylko ręce, buduje się źle, jeśli się ma sam pieniądz, buduje się drogo. Tylko łącząc te środki i używając jednocześnie i prestacyi i pieniędzy, osiąga się cel i robi się tanio i dobrze“. (Brawo.) Tą też myślą przewodnią i myśmy się kierowali przy dzisiejszej propozycji naszej, a wprowadzając obszerniejsze jej niż dotąd zastosowanie na drodze administracyjnej, świadomi jesteśmy trudności przeprowadzenia jej na tej drodze.

Jeśli jednak myśl ta uzyska ratyfikację Wysokiego Sejmu, to miejmy nadzieję, że przeprowadzenia organizacji potrzebnej do wykonania tego programu, również jak stopniowego urzędywistnienia programu samego przyszły Wydział krajowy przy pomocy Boga i Twojej Wysoki Sejmie opiece na pożytek kraju wykonać potrafi. (Liczne brawa.)

P. Erazm Wolański. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Erazm Wolański ma głos.

P. Erazm Wolański. Wysoki Sejmie! Od wielu lat walczyłem tu w sprawach drogowych, nie dla tego, jakobym był przeciwnikiem rozwoju komunikacji, lecz głównie i jedynie dla tego, że środki, które tak ze strony większości komisji drogowej jak i Wydziału krajowego proponowane, nie były odpowiednie, nawet zgubne dla kraju i nie mogły osiągnąć celu, jaki pod tym względem osiągnąć by należało. Wiadomo, że w obec kolei żelaznych przerywających kraj nasz w poprzek i pozdłuż, drogi krajowe straciły wszelką cechę. Wiadomo, że dawniej bardzo mało budowano, bo zaledwie mil kilka w niektórych tylko punktach kraju. Otóż i mojem życzeniem również i mniejszości komisji było, ażeby nie nakładając większych ciężarów na kraj, te fundusze, które kraj składał na ulepszenie dróg, były lepiej zużytkowane, aby zamiast co roku kilka, budowano kilkanaście lub kilkadziesiąt mil drogi, wprawdzie drugiej kategorii. Nic złego nie chcieliśmy. Pomimo tych dobrych chęci w sprawie tak ważnej natrafialiśmy na nieustannie wielką opozycję. Nie chcę nudzić Wys. Izbę cytatami ze sprawozdań, gdyż to jest wiadomem wszystkim,

co się mówiło w tej sprawie tak ze strony większości, jak i mniejszości. Mniejszość komisji żądała zawsze, aby główna działalność skierowaną była na budowę dróg powiatowych i gminnych.

P. hr. Krukowiecki. Bardzo dobrze.

P. Erazm Wolański. Wnosiłem w r. 1876 i 1878, ażeby te niedostatki w obecnej ustawie i przeciążenia pojedynczych, wyrównywane były subwencją z funduszków krajowych.

Z wielką przyjemnością muszę skonstatować, że chociaż tak późno część tych wniosków naszych ma być dziś zrealizowaną i urzeczywistnioną. Sprawozdanie komisji powiada bowiem: (Czyta.)

Nieustające starania Wysokiego Sejmu o poprawę stosunków komunikacyjnych osiągnęły w zakresie dróg krajowych dodatnie rezultaty (z czem się zgadzam). Rozwój komunikacji niższego rzędu nie zdołał jednak sprostać wzmagającym się potrzebom ekonomicznym, a drogi powiatowe i gminne pozostawiają dotąd jeszcze wiele do życzenia.

To samo uznaje i Wydział krajowy, jak to słyszeliśmy niedawno z ust referenta dróg krajowych. Nie podnosiłbym tego, jednak uważałem za obowiązek przypomnąć, że myśl dobra i zdrowa, myśl również jak zdrowe ziarno zasiane prędzej czy później musi dobry plon wydać.

(P. Krukowiecki. Bardzo dobrze.)

Z wielką radością witam to sprawozdanie i za niem głosować będę, byłoby jednak do życzenia, żebyśmy i w innych ważnych sprawach krajowych pomimo różnicy zdań, gdyż będzie iść o dobro kraju, połączyli się w jedno ogniwo z pominięciem wszelkich osobistych zapatrywań, poświęcając je dla dobra kraju. Chociaż się więc z tem zgadzam i za wnioskami głosować będę, pozwalam sobie jednak uczynić niektóre uwagi, a mianowicie, jak długo subwencya wynosiła 20.000 do 40.000 zł., pojmuję, że mogła być zupełnie oddaną Wydziałowi krajowemu do dyspozycji i oświadczam, że co do mnie mam zupełne zaufanie do Wydziału krajowego, szczególnie do teraźniejszego, bo widzimy, że Wydział krajowy umie uwzględnić życzenia kraju, wie dokładnie co kraj potrzebuje i wykonuje bezwzględnie uchwały reprezentacji kraju. (Głosy: Bardzo dobrze!) Ale ztąd nie wynika jeszcze, aby stan dzisiejszy miał wiecznie zostać. Ustawa nie robi się dla osób, ci mogą się zmienić, a z ich zmianą zmieni się i kierunek. Dziś, gdzie ma być stworzony fundusz 300.000 zł. na subwencję, to już jest znaczna suma, zdaje mi się, że nie należy wpro-

wadzać serwilizm autonomiczny, żeby się tu kłaniano i proszono: daj, a to tembardziej, że w tych wnioskach, które komisya przedkłada, rorszerzony jest zakres działania, bo powiada (czyta): „Z drogowego funduszu zakładowego udzielane będą powiatom, gminom i obszarom dworskim bezprocentowe pożyczki“. Otóż mnie się zdaje, że to powinno być w pewne formy ujęte, tak, żeby ten, co płaci, nie potrzebował się kłaniać i prosić, tylko żeby wiedział, że za dopełnieniem tych a tych wniosków subwencya musi być daną. W tym duchu pozwalam sobie postawić odpowiedni wniosek. Z uwagi, że dziś Sejm jest na schyłku, wszelkie przeprowadzenie samoistnego wniosku byłoby nie możebne, czynię wniosek na tem miejscu. Zresztą nie ma nic nagłego, bo jak powiedziałem, mam zaufanie do Wydziału krajowego, więc się o to nie troszczę. Jednak dla ważności sprawy uważałbym, że to na najbliższym Sejmie załatwionem być winno. (Czyta.)

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, by na najbliższej sesji sejmowej wniosł nowellę do ustawy drogowej, normującą udzielanie subwencji dla dróg — powiatom, gminom i obszarom dworskim udzielać się mających.

P. hr. Krukowiecki. Będę prosił o głos.

P. ks. Krasicki. Proszu o hołos.

J.W. Marszałek. P. Wolański stawia wniosek następujący (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić!

Poleca się Wydziałowi krajowemu — by na najbliższej sesji sejmowej wniosł nowellę do ustawy drogowej — normującą udzielanie subwencji dla dróg — powiatom, gminom i obszarom dworskim udzielać się mających.

Nie wiem, czy wniosek ten ma przyjść w miejsce wniosków komisji czyli tylko jako dodatki?

P. Erazm Wolański. Dodatkowo jako rezolucya.

J.W. Marszałek. P. hr. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Krótko wspomnę panowie o wnioskach poprzedniego mowcy. Zgadzam się zupełnie na te zapatrywania z przeszłości, jakie tu wypowiedział. Nie zapomnieli zapewni szanownie posłowie, że na pierwszych posiedzeniach tego sejmku była wniesiona ustawa drogowa i że wtedy mniejszość domagała się poprzestania budowy dróg krajowych a zajęcia się drogami powiatowemi i

gminnymi. Wniosek ten mniejszości upadł, ale jak słusznie szanowny kolega p. Wolański powiedział, że prawda ma to do siebie, że można ją przegłosować, ale prędzej czy później musi przyjść do skutku. Z przyjemnością widzimy, że Wydział krajowy przedkłada to samo życzenie, jakie w owym czasie mniejszość przedłożyła. Nie będę się nad tem rozwodził, dlaczego by miało być lepiej, żeby wprzód drogi krajowe musiały być wybudowane, kiedy one już teraz kolejami bywają zastąpione, i stają się temsamem zbyt cenne. Muszę się jednak wrócić do wniosków przedłożonych przez komisję. Przedewszystkiem dla mnie ta subwencya, która jest podniesioną z 76000 do 100000, nie przedstawia takiego wielkiego strachu, jak poprzednicze mowy, a nie miałbym nic przeciwko temu, aby ta subwencya była nawet większą. Jestem wszakże przeciwko pożyczkom bezprocentowym, tak jak zawsze jestem przeciwko takim pożyczkom. Podnieśmy tę sumę bez zwrotnej subwencji do wyższej sumy z mających się składać z corocznych wydatków Wydziału krajowego 30.000. Jestem zaś przeciwny pożyczkom, a jestem tem przeciwniejszy, że niedawno tu przeszedł przez Wysoki Sejm wniosek, przy którego dyskutowaniu zabierałam głos t. j. przy wniosku o dojazdach kolejowych. Wtenczas nie zastanowiłem się dostatecznie nad ważnością tego wniosku, którym uchwalono zarazem pewne zmodyfikowanie władzy autonomicznej powiatowej i przeniesienie w pewnych razach na pojedynczych członków i na Wydział krajowy. Była, że tak powiem, ta władza autonomiczna, poświęcona *liberum veto* i dyktaturze członka Wydziału krajowego. Dlatego pozwólcie, że objaśnię przykładem, jak się mi ta rzecz przedstawia. „Poseł Krukowiecki ma do Niżankowic odległość $\frac{3}{4}$ mili, a ponieważ chce mieć dla siebie drogę wygodną i szutrowaną, więc powiada: Ja zastępuję powiat przemyski i gotów jestem dać 400 albo 500 złr., upraszam tedy, aby Wydział krajowy dał mi pomoc subwencyjną kredytu, na takie zasilki przeznaczoną, i żeby mi dał 2000 złr. pożyczki bezprocentowej. I tę drogę zrobimy.“ Na papierze daje się to obliczyć bardzo ładnie ile fur drzewa, zboża, kamieni, wapna przyjedzie tą drogą. Dadzą się w ten sposób bardzo piękne i okrągłe cyfry wystosować. Powiat jednak powiada; „ja mam drogę pilniejszą, która wszystkich obchodzi, nietylko jegomości dobrodzieja i sąsiadów.“ Tymczasem wskutek uchwalenia wspomnianego wniosku, powiat nie ma wpływu w po-

dobnej sprawie, a ten ktoś przychodzi, przedstawia w nadzwyczaj malowniczej formie użyteczność żądanej przez siebie drogi i uzyskuje pomoc. Otóż jabym niechciał, aby ten Krukowiecki, lub którykolwiek inny na jego miejscu, w taki sposób budował sobie drogi, i dla tego ta subwencya, ta pożyczka bezprocentowa mnie się nie podoba. Nie podoba mi się tem bardziej, że my zawsze jesteśmy gotowi zaciągać pożyczki nawet wysoko oprocentowane. Cóż dopiero, gdy będą dawane pożyczki bezprocentowe. Ile się tu będzie cisnąć i żądać pożyczki bezprocentowych, to łatwo sobie wyobrazić. Po uchwaleniu tego wniosku przyjdzie pożyczać prywatny człowiek, i zażąda pożyczki, Wydział krajowy mu udzieli, a zawiadomi Radę powiatową, ponieważ proszącemu udzieliłem pożyczki na drogę w waszym powiecie splecalną w ratach a zatem Rada powiatowa wstawi dodatek do podatku do preliminarzy Budżetu.

Otóż chciałbym, aby tego nie było. Jestem za powiększeniem bezzwrotnych zapomóg, ale jestem przeciwny pożyczkom. Dalej muszę tutaj zastanowić się jeszcze nad inną kwestyą, którą tylko muszę powiedzieć. I mianowicie, jak wielką trudnością jest uchwalać to prawo drogowe, aby było jakoś do wykonania stosownem. I przytaczali nam przykłady sąsiedniego państwa, które jest dobrze administrowane, a jednak tego niedokonało. Jednakowoż sama komisya powiada, że Wydział krajowy wprawdzie oznaczył cyfrę na wykończenie tych dróg, ich rekonstrukcyę w wysokości 36,000.000 zł., nie może jednak ocenić, czy ta summa jest rzeczywistością, dopóki niebędą prestatycy zamienione na wartość pieniężną. — Otóż tu właśnie różnię się bardzo z szefem departamentu drogowego. On twierdzi, że prestatycy nie mogą być zniesione i tylko harmonią tych prestatycy z dodatkami pieniężnymi można przyjść do ukończenia tych dróg. Ja zaś twierdzę, że co mu się wydaje najtańsze to jest dla mnie najdroższe i nadzwyczaj uciążliwe. Kiedy przeszło 6 lat temu przedstawiono nam tę uchwałę drogową, byłem przeciwko niej i jeden z bardzo wpływowych posłów powiedział „naj bude jak buwało.“ Wówczas cały klub postępowy, całe dziennikarstwo krzychało przeciwko temu, co do mnie dałem brawo, bo uchronił nas od nadzwyczaj uciążliwej ustawy. Gdyby ona była weszła w życie, to nie za 30, ale 60 lat niezrobilibyśmy tych dróg, gdybyśmy tę ustawę w życie wprowadzili, bo kraj był-

by zubożał do najwyższego stopnia. Bardzo łatwo powiedzieć, że prestacje nas bardzo tanio kosztują, to prawda. Dworu nic nie kosztują ale tych małych właścicieli. Jest to zabytek pańszczyźniany, zabytek dawnych czasów oligarchicznych, jestto zrzućanie na biednych ciężaru, który cały kraj ponosić powinien, bo wszyscy podatujący do tego powinni się przyczynić (Brawo). Przytoczę na to jeden przykład, który wyczytałem w Gazecie Narodowej. We wsi jakiejś, której nazwy nie pamiętam, prestacje zamienione na pieniądze z gminy mającej 50 morgów więcej jak dwór, wynoszą 960 zł. a drzewo i osiki, które im dwór dostawia sprzedają — bo daleko wozić trzeba za 24 zł. Otóż w tym wypadku jest stosunek jak 24 do 960., a wiele jest takich stosunków. Niech panowie pozwolą powiedzieć mnie moje zdanie. Stosunek ten nie wszędzie jest taki, są okolice, gdzie posiadacze wiejsy, jeżeli jest dużo mostów i budują je, mogą oni więcej wybudować, aniżeli prestacji drogowej. Jednakowoż w ogólności nie można zaprzeczyć, że te prestacje głównie ciężą na włościanach to jest na najbiedniejszej klasie.

(Głos. Nie, nie!)

Dlatego pozwolę sobie postawić poprawkę, a mianowicie osobny wniosek.

(P. Abrahamowicz. Proszę o głos.)

Tutaj jeszcze muszę dodać, że prośba włościan przemyskich przyszła wtedy na stół Wysokiej Izby, kiedy w niej nie byłem obecny, i dla tego nie mogłem ich bronić. Oni nie żądali tego, co powiedziano, ażeby gminie wolno było zamienić prestacje i to nadzwyczajnie uciążliwe na pieniądze, ale skierowaną była do tego, ażeby zwrócić uwagę, że te prestacje zamienione na pieniądze, powinny być jako dodatek do podatku na wszystkich nałożone. Nie wątpię, że znajdę wielką opozycję wśród Panów, jednakowoż to jest prawdą, a ja zawsze w imieniu prawdy występuję. Stawiam więc wniosek, bez względu na to, co się z nim stanie:

Wydział krajowy wypracuje na przyszłą sesję projekt zniesienia prestacji w naturze, ustanowi sumę potrzebną na zastąpienie tej prestacji, nie tą jednak, jakaby wypływała ze ściśle wziętej wartości dni odrobionych mających, obliczonej na pieniądze, ale wartości pieniężnych tych dni, które odrobione są faktycznie dla utrzymania dróg gminnych i powiatowych, obliczy wartości materiału, jaki obszary dworskie dostawiają i na tej

podstawie obliczy dodatek do podatku, jakiby musiał być nałożonym.

JW. Marszałek. Czy szanowny poseł stawia swój wniosek jako poprawkę, czy jako dodatek do wniosków komisji?

P. hr. Krukowiecki. Ja stawiam mój wniosek jako dodatek.

JW. Marszałek. W takim razie podam go pod głosowanie na końcu dyskusji szczegółowej po uchwaleniu wniosku komisji. P. ks. Krasicki ma głos.

P. ks. Krasicki. Ja muszę zajawyty moje udowolstwo, szczo Wysoki Sojm zdiłał perwyj krok kasatelno podnesenja doroh powitowych i hromadzkich. Ale ne to jest mojemu zadaczaju pidnesty waźnist' toho kroku, tak jak win je wsim jasnyj. Ja postanowył sobi promowity w tim stremtenju, że pocztennyj szef departamentu dorohowoho, rozwynuł nijako prohran dla buduszczoj Reprezencyi krajewoj.

Ja czuju sia w tyciu toho prohranu w dołżnasty mojej połytycznoy sowisty i w dołżnasty mojecho mandatu zajawyty, jak ja na toj prohran dywiu sia. Zo wseju kategorycznostej muszu skazaty, że ne podilaju toho mainja, jakoby prestacje były usłowiem rozwitja doroch powitowych i hromadzkich; ja na oborot mowiu, tak jak kilka lit nazad ja imenno skazał, że prestacje sut pereszrodu toho rozwoju i nyini to samo konstatuju.

P. hr. Krukowiecki. Bardzo dobrze.

P. ks. Krasicki. Izwolte meni moje uwahy podilyty na dwi czasti: na czast' moralnu i materialnu. Szczo sut prestacyi? Prestacje konieczno sut zabytkiem istorijeju zasudzenoho prawa feudalnoho.

P. hr. Krukowiecki. Tak jest.

Głosy. Tak, tak!

P. ks. Krasicki. Prestacje konieczno pryhadajut tuju neznośnuju i narodowo znenawydżenoju pańszczyynu, pry kotorych konieczno musyt buty jakiś nadzir, a jako emblem toho nadzora, pałycia w rukach!

Głosy. Tak jest.

P. ks. Krasicki. Po szczyrosty każu, szczo to sprotywlaje sia dostoinstwu czelowika i naroda. Otže z tych moralnych pryczyn ja nykoły ne był a jesły budu maty sposibnist' nykoły ne budu za tymy prestacyamy.

(Wice-Marszałek ks. biskup Stupnicki obejmuje przewodnictwo).

Ja skazał, że prestacye piśla moho ne mni-
nja, ale pereświedzenia wspiniajūt rozwiuj doroh
powitowych i hromadzkich. Proszu Was! kto maje
opyt t. j. doświedzenie w tym wzhladi, kto wydił
własnymy oczyma roboty szarwarkowi, to konczce
prijszoł do pereświedzenia, szczo ochronnyj kapi-
tał czasu i ochronnyj kapitał trudu pry tych pre-
stacyach marnnje sia. (Brawo).

P. Krukowiecki. Bardzo dobrze.

P. ks. Krasicki. Ale to ne tolko moi ho-
spodynowe, kapitał, czasu i truda jest utraczenyj
dla doroh, ale toi sam kapitał, czas i truda jest
straczenyj, na druhoje dijstwo selan. Tym zmarn-
nowanym pry dorohach czasom michłby czołowik
jakiś zarobok sobi prydybaty, a w toi sposib sobi
swij dobrobyt pidnesty, a tak zmarnował czas
ne tolko dla kraju, ale i dla swoho własnoho
hospodarstwa (Głosy: Bardzo dobrze). Po druhe
dobroje finansowanie jest podstawouj dobroho ho-
spodarstwa. Szczo Wy dumajete pocztenny hospo-
dynowe zawedywszy prestacje, że to taka jest ricz
łechka szczo do prawlenia? Proszu Was, to budut
ciłyj biura, ciła buchhalteria, w hromadi, na ob-
szari dworskom, w Wydili powitowym i w Wydili
krajowym. Czy to jest finansowanie dobre? Czy
to jest dobre, aby tiji średstwa, kotoryj można
w sam predmit włożyty, to jest w dorohy, ażeby
zwertaly kapitał i to duże znacznyj, na manipu-
lacji kancelaryjnu. Wydyt meni sia, że to szczo
ja skazał imije swoju racyonalnoju pidstawu, a
szczo w Paryżu ktoś skazaw, to mene pereświd-
czyty ne może. Innyi sut obstojałelstwa we Francji,
a innyj usposoblenia i duch narodu w Hałyczyni,
i tak, jak my imijem i tii szczo po nas imity
budut zakon zakładaty, ne budut zakładaty jeho
dla Francji, ale dla Hałyczyny. Chotiłbym, aby
w tom wzhladi uważano za zwyczaj krajewyj. Dla
toho imiłjem cześć, jak tolko zaczała sia termo-
syty taja ustawa dorohowaja, skazaty, że najra-
cyonalniejszym i jedynstwennym sposobom przyjty
do dobrych doroh powitowych i hromadzkich
i najpojedynczszym jest dodatek do podatków. To
konstatuju i nyny i radbym, szczooby ta reprezen-
tacja, kotora po nas przyjde, toju zasadoju wodyła
sia pry układanu toho zakona. (Brawa)

Wice-Marszałek. ks. biskup Stupnicki.
P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Wyznaję szczerze,
że nie miałem zamiaru początkowo w tej dysku-
syi zabierać głosu. A nie miałem zamiaru prze-
dewszystkiem z powodu, że łatwiejszem jest zada-

nie krytyka, niż zadanie bezwzględne admira-
tora. Muszę szczerze i otwarcie wyznać, że rzadko
zdarzyło mi się spotkać z przedłożeniem, któreby
według mego przekonania, tak uwzględniało eko-
nomiczne stosunki kraju jak i jego potrzeby, jak
tego wyrazem jest przedłożenie Wydziału krajo-
wego, zalecone Wysokiej Izbie do przyjęcia przez
komisyę drogową. W rozbiór owych projektów do
ustaw, któremi Wysoka Izba niejednokrotnie zaj-
mywała się, nie myślę wchodzić, zalet w nich nie-
stety dopatrzeć nie mogłem, azatem „de mortibus
nisi bene“, rzecz ta zresztą należy do przeszłości.
Powiedziałem, że nie zamierzałem przemawiać, a
jednakże mówić muszę, zdaje mi się bowiem, że
to, co w tej Izbie wypowiedzianem zostało, z głębi
przekonania lub nie, milczeniem pominięte być nie
może. Można w zasadzie występować przeciw pre-
stacyom, jak to uczynił szanowny p. Krasicki,
jest to rzecz przekonania, rzecz ocenienia osobi-
stego, lecz ażeby będąc przeciwnym prestacyom
przyjść do wyniku takiego i błędnego i neodpo-
wiadającego logicznemu uzasadnieniu, do jakiego
przyszedł szanowny kolega poseł przemyski, przy-
znaje, że nie przypuszczałem.

Otóż jak sobie Wysoka Izba łatwo przypomni,
gdź rzecz to obecnej chwili, szanowny poseł hr.
Krukowiecki omawiając przedłożenie komisji dro-
gowej, przedewszystkiem zauważył, że będąc prze-
ciwnym projektom do ustaw drogowych, przedkła-
danym Wysokiej Izbie, mimo opinii całej publi-
cystyki, która się przeciw ówczesnemu wyrażeniu
jednego z najpoważniejszych członków tej Wyso-
kiej Izby to jest Jego Ekscel. Grocholskiego o-
świadczyła, przekłaskiwał jego przemówieniu, a
przekłaskiwał jego przemówieniu dla czego? Oto
z tej prostej przyczyny, że zamykało się ono sło-
wami „naj bude jak buwało“, a któż te słowa
wyrzekł, czy były one oryginalnym pomysłem wła-
śnie tego mowcy? Nie. One były powtórzeniem
tych słów, które swego czasu wypowiedział był
poseł włościanin, odznaczający się bystrością u-
mysłu i rozumem, oceniając przedłożenie reformy
w przedmiocie ustawy drogowej i domagając się,
aby to, co zwyczaj uświęcił, pozostało,
azatem, aby pozostały prestacye drogowe. Otóż
kiedy z jednej strony szanowny poseł przemyski
przyklaskiwał temu zdaniu, z drugiej umiał wy-
snuć wnioski, jaki? Oto niebezpieczny sam w so-
bie, a groźny o tyle więcej, że gdyby się dostał
tam, dokąd dążył, mógłby się stać powodem nie-
przewidzianych a przykrych w każdym razie

następstw, t. j. po prostu, że prestacye a raczej ustawa obecna z zamożniejszych zwała cały ciężar utrzymania dróg na uboższych. Proszę Panów, przeciw ustawie obecnie obowiązującej niejednokrotnie występowało w tej Izbie, lecz nie zdarzyło mi się spotkać ze zdaniem, jakoby ta ustawa cały ciężar zwałała na samych ubogich, jakoby i bogaci — a miał tu na myśli, zdaje mi się, obszary dworskie, — nie byli również powołani do utrzymywania dróg. Można więc, powtarzam, być przeciwnym prestacyom i uznawać je za zabytki dawniejsze, ale jeszcze nie dają one prawa do wyrzeczeń takich, które źle zrozumiane, mogą zaprowadzić do wniosków, z którymi nikomu, ba nawet szanownemu posłowi nie życzylbym się spotkać. Skończyłem. (Brawo)

P. hr. Stadnicki. Proszę o głos.

Wice-marszałek ks. biskup Stupnicki. P. Jan hr. Stadnicki ma głos.

P. Jan hr. Stadnicki. Jestem w tem samem położeniu, co p. Abrahamowicz. Nie przypuszczałem, że rozprawa dzisiejsza w obec bardzo wyczerpującego i bardzo ściśle przedmiotowego sprawozdania komisji, w obec tego, że tylokrotnie już przez Sejm omawiane było życzenie zaniechania budowy dróg krajowych i przeniesienia punktu ciężkości na budowę dróg powiatowych i gminnych; dalej w obec tego, że Wydział krajowy w swoim przedłożeniu, które się stało podstawą uchwały, dał wspomnianemu życzeniu wyraz — wobec komisji tego wszystkiego nie przypuszczałem powtarzam, ażeby rozprawa dzisiejsza przybrała charakter tak drażliwy, tak ostry. Ale skoro przemówienie posła z mniejszej posiadłości powiatu przemyskiego postawiło tę rozprawę na gruncie, na którym nie życzylibyśmy sobie jej widzieć, milczenie z naszej strony, którzy bądź z grupy, bądź z grona większej własności jesteśmy wybrani, jest wprost niemożliwe. Szanowny poseł hr. Krukowiecki postawił sprawę na gruncie takim, że ktokolwiek bądź jest reprezentantem większej własności w tym Sejmie, jego przemówienia bez odpowiedzi pozostawić nie może. Pan poseł hr. Krukowiecki oświadczył bowiem, że prestacye w naturze do dróg gminnych są zabytkiem czasów pańszczyznianych, że prestacye zwalają cały ciężar z ludności zamożniejszej na ludność mniej zamożną; otóż pytam się p. posła hr. Krukowieckiego, czy kiedykolwiek kiedy była kwestya o jakichś robotach wodnych, meljoracyjnych, o robotach drogowych, czy kiedykolwiek, je-

żeli był świadkiem pertraktacji przeprowadzanej w tej sprawie, czy kiedykolwiek mu się zdarzyło, aby włościanie obecni tej rozprawie, którzy są powołani do konkurencji, woleli płacić swą część w gotówce, niż odrabiać ją w naturze? Ja wielokroć razy byłem świadkiem takiej rozprawy, tyle razy zawsze spotykałem się z bardzo naturalnem życzeniem włościan, aby byli zwolnieni od opłacania prestacyi w gotówce, i żeby im wolno było odrobić prestacye w naturze. To jest też nadzwyczaj słuszne i uzasadnione w kraju, gdzie gotówki jest wieczny brak i gdzie robocizna, jak to wszystkim wiadomo, bardzo często się marnuje. Rzecz więc prosta, że włościanin, któremu gotówki brak i który bardzo często ma czas wolny do zbycia, woli tysiąc razy odrobić w naturze niż prestacye płacić gotówką. Ja muszę tu przypomnieć przypowieść prawie tak starą jak świat, bo jeszcze z pierwszych czasów Rzeczypospolitej rzymskiej ona się datuje, kiedy Meneniusz Agrypa opowiedział na Mons sacer ludowi przypowieść o żołądku i członkach. Od tego czasu stosunki ludzkości wzięte w najszerszem tego słowa znaczeniu się nie zmieniły; zawsze ludność się dzieli na bogatych i ubogich, jak długo świat będzie istniał, tak długo przypowieść Meneniusza Agrypy będzie w gruncie rzeczy słuszna. Ale czy jest więc rzeczą sprawiedliwą, czyż jest stosownem, aby w Sejmie tego rodzaju teorie wygłaszać, jakośmy to słyszeli i wpajając w ludność wiejską to przekonanie, że my jesteśmy tym żołądkiem wyzyskującym ludność wiejską, a oni są członkami na nas pracującymi. Panowie! my jesteśmy sercem kraju, a ludność wiejska jest rękami, to porównanie byłoby słuszniejsze, ale porównanie, które ma na celu wmawiać w ludność, że jesteśmy żołądkiem trawiącym, absorbującym, a ludność wiejska jest członkami, które na ten żołądek pracują, to wierzcie mi Panowie, nie jest porównanie patryotyczne. (Brawo)

A gdyby nawet tak było, a gdyby nawet obszar dworski był do pewnego stopnia uprzywilejowany co do prestacyi około dróg i komunikacji naszych, czy pan poseł hr. Krukowiecki mniema, że obszar dworski nie ma innych cięższych obowiązków do spełnienia, czy pan poseł hr. Krukowiecki zechciał zapomnieć, że obszar dworski przechował myśl narodową przez sto dziesięć lat i że może jeszcze dość długo będzie musiał być jej jedynym reprezentantem; czy obszar dworski nie ponosił innych uciążliwych ciężarów naszej

autonomii, tej autonomii, do której się kraj nasz tak przywiązał; czy obszar dworski przez swych reprezentantów w Wydziałach i Radach powiatowych nie dał rzeczywiście dowodów nie tylko wobec innych prowincji w Austrii, ale i wobec innych prowincji polskich, że umie i potrafi się zasłużyć około idei narodowej? (Brawo) Czy ciężar autonomii nie ciążył przede wszystkim na obszarze dworskim, czy obszar dworski przez 17 lat autonomii naszej nie spełni swego zadania? Niezawodnie z wielkiem poświęceniem, a często i z ruiną majątkową tych, którzy na czele autonomii naszej powiatowej stali, czy przez to wszystko obszary dworskie nie zasłużyły sobie na to, ażeby do pewnego stopnia z ciężarów około poprawy dróg nie były zwolnione. Ależ Panowie nieprawda. Tak nie jest. Panowie wiedzą doskonale, iż w wielu okolicach kraju obszar dworski ponosi znaczne ciężary około utrzymania dróg gminnych; Panowie wiecie zapewne, że są okolice w kraju, gdzie są bardzo duże mosty, a drogi bardzo mało naprawiane; lecz gdzie komunikacja byłaby w ogóle niemożliwą, gdyby mosty były zaniedbane, tam obszar dworski daje całe drzewo na mosty i jest strasznie przeciążony w porównaniu do gmin, które albo prestacyj wcale nie dają, albo bardzo mało takowe wykonują. Więc to nie jest sztuczne, co pan poseł hr. Krukowski powiada. W bardzo wielu powiatach ta okoliczność jest skonstatowaną, że na obszarze dworskim ciąży największy ciężar utrzymania dróg gminnych.

A więc proszę panów z tego wszystkiego co powiedziałem, wynika, że jakiegokolwiek mogą być zapatrywania pod względem słuszności albo niesłuszności rozkładu dzisiejszych ciężarów, to twierdzenie, że obszar dworski ma niesłuszny przywilej w porównaniu do obowiązków ciążących na gminie, jest co najmniej bezzasadnem. Muszę jeszcze przypomnieć szanownemu p. hr. Krukowskiemu, że właśnie należałem do tych, którzy byli za zmianą ustawy drogowej z tego stanowiska, żeśmy uważali, iż w niektórych okolicach obszary dworskie nierówno przyczyniają się do ciężarów utrzymania dróg gminnych, i że ten przywilej, jeżeli go już przywilejem nazwiemy, a który właściwie jest nierównością, której w ustawodawstwie trudno się ustrzedz, że ten przywilej powtarzam, który się trafia w niektórych powiatach Galicyi potrzeba znieść i równiejszy rozkład ciężarów zaprowadzić. Z tego jednak nie wynika, ażebyśmy tak stanowczo

mogli potępiać prestacye w naturze i przenosić na pole już nie powiem polityczne, ale, do-
prawdy bardzo mi przykro tego wyrażenia użyć, mam jednak nadzieję, że mi p. hr. Krukowski za złe tego nie weźmie, na pole socyalnych rozpraw, sprawę czysto administracyjnej natury. Przenosi on na takie pole debaty dzisiejsze, które się powinny przecież zupełnie w duchu przedmiotowym odbywać. (Brawo)

P. Żurowski. Proszę o głos.

Wice-Marszałek ks. biskup Stupnicki.
P. Żurowski ma głos.

P. Żurowski. Panowie! Jako sprawozdawca komisji drogowej w sprawie zmiany §. 5. ustawy o dojazdach kolejowych, poczuwam się do obowiązku odpowiedzieć słowy kilku szanownemu posłowi przemyskiemu. Szanowny poseł przemyski zacytował tu jako przykład, że skoro zechce złożyć $\frac{1}{3}$ część kosztów budowy drogi dojazdowej, którą do Nizankowic wybudować dla siebie chce, droga taka budowaną będzie; otóż tak nie jest, bo zmiana §. 5go orzeka wyraźnie, że złożenie $\frac{1}{3}$ części w zastępstwie za powiaty kosztów budowy drogi dojazdowej, upoważnia strony interesowane do wzięcia inicjatywy, a o potrzebie tej budowy będzie orzekał Wydział krajowy w porozumieniu z Namiestnictwem, a ewentualnie Ministerium.

(JW. Marszałek obejmuje przewodnictwo).

Szanowny poseł może być pewnym, że jeżeli droga ta jest niepotrzebną, to z pewnością Wydział krajowy i Namiestnictwo budować mu tej drogi nie pozwolą.

Zacytował szanowny p. hr. Krukowski jedną gminę, w której obszar dworski stosunkowo do gminy bardzo małym datkiem przyczynia się do budowy dróg. Otóż szanownemu posłowi zacytuję dwa inne przykłady, gdyż jako członkowi różnych komisji drogowych i komisji, która była wybrana do zbadania projektu zmiany ustawy drogowej, są mi wiadome dwa wypadki, a mianowicie obszar dworski w Czarnie, wiosce małej, zapłacił 1.300 zł. jednego roku za materyał na most, gdyż własnego materyału nie miał; następnie w gminie Wrzawy położonej w ujściu Sanu do Wisły, która ma okolice bagniste tak, że do pół mili droga drzewem musi być dylowana, obszar dworski najmniej kilkaset sztuk drzewa rocznie daje na tę drogę.

Muszę jeszcze słów parę odpowiedzieć szanownemu posłowi ks. Krasickiemu. Szanowny p. ks.

Krasicki powiedział, ażeby prestacye, czyli ciężar prestacyi był rozłożony w ten sposób, ażeby go pokrywano przez dodatki do podatków. Moi Panowie! Mnie się zdaje, że wszyscy zgodzicie się na to, iż pieniędzy nie mamy a ręce mamy, dla czegoż więc za pomocą środka, którego nie mamy, wydobywać mamy pracę rąk, która bezpośrednio przed nami leży; przecież łatwiej można przyjść do człowieka i powiedzieć mu: weź łopatę i chodź naprawiać drogę, jak powiedzieć mu: dawaj pieniądze, skoro on tych pieniędzy nie ma. (Brawo)

Dalej odpowiadać nie będę, chociażby wiele jeszcze powiedzieć można, gdyż dyskusya przez szanownego posła przemyskiego wszczęta, na zupełnie fałszywe weszła tory, mamy bowiem mówić zupełnie o czem innym. Sprawy na porządku dziennym stojącą jest utworzenie takiego funduszu, z któregoby się gminy w danym razie posiłkować mogły, a my mówimy o prestacyach i krytykujemy ustawę drogową.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

P. ks. Sawa. Proszę o zamknięcie dyskusyi.

P. hr. Badeni. Proszę o głos.

JW. Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce głosować. (Większość) Dyskusya zamknięta.

P. Wolański Erazm. Proszę o głos.

JW. Marszałek. Już po zamknięciu dyskusyi.

P. Wolański. Przepraszam — nie uważałem, że głosowano już nad zamknięciem rozprawy.

JW. Marszałek. W tej chwili zostało to zawotowane. Do głosu zapisani są jeszcze p. ks. Krasicki, p. hr. Golejewski i p. hr. Badeni jako członek Wydziału krajowego. P. ks. Krasicki ma głos.

P. ks. Krasicki. Zajawlenia protywnikiw mnoju wyskazanoy mysly imenno toto, szczo obszari dworski ponosiat duze utiazlywi tiahary, szczo sia kasaje doroh publicznych, toje jeszcze jest argumentacya za mojem pereświdczeniem. Ja czy to hromadu, czy to obszaru dworskoho, ne chotiłbym nesprawedylostju ditknuty.

P. hr. Krukowiecki. Bardzo naturalnie.

P. ks. Krasicki. Otżeż dumaju, szczo spisib, jakij imiljem czest' pidnesty szczo do podatkiw do podatkiw, jest najsprawedywyszym w switi, on ne dotykaje ani obszariw dworskich ani hromad, dla toho ośmilaju sia postawyty wnesenie:

„Wysoki Sejm uchwali:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby wypracował projekt do ustawy drogowej na zasadzie dodatków do podatków i przedłożył takowy na najbliższej sesyi Sejmu krajowego.“

JW. Marszałek. P. ks. Sawa ma głos.

P. ks. Sawa. Ja tylko wnosilem o zamknięciu dyskusyi.

P. hr. Golejewski. Prosiłem o głos przed zamknięciem dyskusyi.

JW. Marszałek. P. hr. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Sprawozdanie komisji drogowej opiewa (czyta):

„Sprawozdanie komisji drogowej o projekcie Wydziału krajowego w przedmiocie poprawy dróg powiatowych i gminnych.“

Tymczasem wywiązała się dyskusya o prestacyach do dróg gminnych; jeżelibyśmy chcieli o tem mówić, tobyśmy musieli zająć kilka posiedzeń, i wszystkie te argumenta, które dawniej przytaczano, a które są spisane w sprawozdaniach sejmowych, odgrzebać i tu przedłożyć. Już wtedy było wykazane, że się bardzo źle przysługują ludowi i gminom ci, którzy chcą, aby prestacye zastąpić dodatkami do podatków. Cóżby gminy powiedziały tym posłom, gdyby na nie ciężar ten włożono? Wiemy, że tam, gdzie są pieniądze, tam się one często przylepiają do różnych rąk — otóż, gdyby prestacye zastąpiono dodatkami do podatków, to i pieniądze poszły i drógby nie było, a gminy byłyby na większe jeszcze, jak obecnie, wydatki narażone; nie ma więc teraz o tem mowy. Wydział krajowy przedłożył nam projekt, jaką dać pomoc czyli subwencję na budowę dróg powiatowych i gminnych. Komisya drogowa zastanawiała się na tem tle, i sprawozdanie swoje nam przedłożyła. Już z tego sprawozdania można się dowiedzieć o ważności sprawy.

Jeżeli komisya nam wykazuje, że Prusy, które jako państwo administracyjne celuje na całą Europę w administracyi i innym państwom za model służyć, od r. 1808. nie mogły powziąć poglądu, aby ułożyć odpowiednią ustawę drogową, któraby wszystkim dogodziła. Jeżeli Prusy zastanawiały się nad tą kwestyą w latach 1808., 1820., 1830., 1833., 1836., 1842., 1857., 1862., 1865. i 1877., a mimo to nie przysły do wyników takich, któreby zadowolniły kraj i państwo, cóż więc dopiero zrobić możemy my, którzy od niedawna dopiero zastanawiamy się nad tą sprawą? Ale u nas Panowie osobliwie pomiędzy posiadłością większą tak się

dzieje: Jak się zapytać, to szlachcic powiada, że jest arystokratą z rodu, i tak się każe nazywać; w zasadzie zaś jest demokratą i okrutnie za chłopami trzyma, bo mu się zdaje, że jest z chłopskich wyborów i za chłopami trzymać musi, a że chłopci ciągle wołają: lisy, pasowyska i że im ciągle krzywda, tak i szlachcic powiada, że posiadłość większa nie traci, tylko mniejsza, i że owszem, posiadłość większa z tego korzystają.

Takie porównanie, zdaje mi się, było wypowiedziane przez posła hr. Krukowieckiego i przy petycyi Terleckiego, gdzie powiedział, że Terlecki należał do obszaru dworskiego, a więc Starostwo niesłusznie poleciło, aby gmina zapłaciła szpitalowi kosztą leczenia Terleckiego.

Z takim więc wnioskiem nieraz już się spotykaliśmy. Ja sądzę jednak, że nie należy czegoś podobnego tu wywoływać i potępiać jednej klasy, która ponosi może największe ciężary kraju.

Zresztą jeżeliby szanowny poseł był nawet tego przekonania, to powinien na to dostarczyć dowodów, a nie zarzucać jednej klasie, że się chce z bogacąc kosztami drugiej klasy, albo zwałąc ciężary na drugą.

Taki sam zarzut wyczytałem we wczorajszym dzienniku narodowym — nie wiem na pewnie, czy szanowny p. hr. Krukowiecki również go czytał, ale mocno go o to podejrzewam, bo wyczytałem w tym dzienniku takie samo zdanie, jakie tu szanowny poseł wypowiedział. (P. hr. Krukowiecki: nie czytałem) Popieram zatem wniosek komisji, i za nim głosować będę.

JW. Marszałek. P. hr. Badeni ma głos jako członek Wydziału krajowego.

P. hr. Badeni. Po tem, co szanowny p. hr. Stadnicki powiedział w odparciu zarzutów przeciw zasadzie prestacyi w naturze, mógłbym już o tej rzeczy więcej nie mówić, tem bardziej, że wszystkie argumenty, które w ich obronie już dziś przytoczono, zupełnie trafiają do mego przekonania. Nie słyszałem tylko u przeciwników odpowiedzi na uwagę moją, że, jeżeli gotowemi pieniędzmi ma się budować wszystko, co budować trzeba, to nie może się nigdy wybudować, a przecież wybudować potrzeba. Jako główny zarzut przeciwko prestacyom podniósł p. ks. Krasicki, że się one marnują. Jeżeli prestacye rzeczywiście się marnują, to nie wskutek czego innego, tylko wskutek niedostatecznego poczucia obowiązku u prestujących, i tu jest pole do działania dla duchownych, ażeby w ludzkie nasze wyrobili poczucie sumiennego wyko-

nywania obowiązków, a wtedy i prestacye nie będą marnowane.

Powiedziano, że prestacye, to są zabytki feudalne. Szanowny poseł, zdaje się, nie słuchał mego przemówienia, a przecież wykazałem, że te zabytki feudalne uznane zostały przez Rzeczpospolitą francuską za dobre i odpowiednie, a czy szanowny poseł jeszcze więcej żąda wolności, niżeli ma ją Rzeczpospolita francuska? Uczyniony został wniosek, żądający od Wydziału krajowego dochodzeń i badań, w celu ułożenia nowej ustawy. Wszystkie dane statystyczne, jakie dla ułożenia ustawy drogowej mogą być potrzebne i jakie mogły być pozyskane, już w Wydziale krajowym są zebrane. Albo więc to, czego p. Krukowiecki żąda, to jest, ażeby badania w tej mierze były przeprowadzone, już w naszym sprawozdaniu znajdzie, albo żąda on dochodzeń takich, które nie są wykonalne, i danych takich, których nie możemy dostarczyć, a zdaje mi się, że właśnie jego żądania należą do tej ostatniej kategorii. Szanowny poseł czortkowski, co rzadko mu się zdarza, raczył dziś mię pochwalić, (Wesołość) i nareszcie przyznaje, że obecnie zgadzamy się ze sobą, tylko powiada, że czas nas jedynie różni. Prawda, że między nami stoi tylko ta różnica czasu, jednakowoż uważam, że tu właśnie czas jest głównie decydującym. Szanowny poseł żądał, abyśmy skierowali główną uwagę na drogi powiatowe i gminne przed wybudowaniem sieci dróg krajowych, a ja i zemną Wydział krajowy mniemamy, że pora na to przyszła dopiero teraz, to jest po zbudowaniu sieci dróg krajowych. Szanowny poseł przyzna, że w tej różnicy, co do czasu leży różnica zasadnicza w zapatrywaniu. Tak jak w porze zimowej ciepła odzież może być pożądaną, tak w porze letniej będzie ona zbytnią, a nawet szkodliwą. Powiada szanowny poseł, że żąda ustawy drogowej, mającej obejmować rzecz o subwencyi. Nie wiem, czy żąda całej nowej ustawy drogowej w takim guście n. p., jak pp. Krasicki i Krukowiecki, czy też żąda tylko ustawy, któraby o niczem innem nie mówiła, tylko o subwencyach. Myślę, że do ustawy drogowej należy coś więcej, jak postanowienie o subwencyach. O ileby szło posłowi tylko o unormowanie warunków, według których subwencya miałaby być udzielaną, to proszę o przeczytanie sprawozdania Wydziału krajowego, a tam się znajdzie już to unormowanie (czyta):

„Na posiłkujący fundusz krajowy przypadłaby w przybliżeniu jedna trzecia część kosztów powyższe

wymienionych, z tą jednak różnicą, że do budowy dróg powiatowych i ważniejszych dróg gminnych mógłby fundusz krajowy w zasadzie przyczyniać się subwencją, wynoszącą 25—50% kosztów ogólnych, do regulacji zaś dróg gminnych mniej ważnych zasiłkiem wynoszącym 10—25% tychże kosztów.“

Myszę, że to uormowanie zawarte w sprawozdaniu naszym będzie dostatecznym, aby strzedz każdego od obawy protekcyi; myślę, że, jeżeli tylko te warunki, których żądamy, będą wykonywane, to Wydział krajowy z tych funduszków, o które u Wysokiego Sejmu doprasza się, będzie mógł wszystkie zgłoszenia się na razie uwzględniać, będzie mógł zadowolnić wszystkie żądania tych powiatów, które warunki przez nas postawione spełnią. Dlatego myślę, że nie ma obawy o protekcyę i nie ma też obawy, aby kto dla otrzymania subwencji musiał się kłaniać. Niech tylko wypełni to, czego żądamy w przedłożeniu do Wys. Sejmu, a wtedy oczekiwać może, że żądania jego będą zaspakajane.

P. Erazm Wolański. Proszę o głos.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. Dyskusya już jest zamkniętą.

P. hr. Krukowiecki. Według obowiązującej ustawy po przemówieniu członka Wydziału krajowego rozprawa eo ipso jest otwartą.

P. Antoniewicz. Proszu o hołos szczo do formalnoho traktowania.

P. Henryk hr. Wodzicki. Wnoszę o zamknięcie dyskusyi.

JW. Marszałek. Istotnie po przemowie członka Wydziału krajowego dyskusyę uważam za na nowo otwartą. Ale jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Zapisani są do głosu pp. Wolański i Krukowiecki a p. Antoniewicz co do formalnego traktowania. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya jest zamkniętą. P. Wolański ma głos.

P. Erazm Wolański. Odwołuję się do Wysokiej Izby, że przemówienie moje pierwsze, przyznacie, było bardzo oględne, ściśle przedmiotowe. Nie szedłem dalej jak uchwała komisyi. Ale zdziwiło mnie, że szan. członek Wydziału krajowego pozwolił sobie ze zwykłą sobie ironią zaszczycić mnie swemi uwagami, wolno mi jest się odwzajemnić. Mnie także wiadomo, co więcej ustawa drogowa wymaga, bo jak ją szanowny członek

Wydziału krajowego układał dla większości, tak ja toż samo dla mniejszości.

P. hr. Badeni. Brawo.

P. Erazm Wolański. Zdaje mi się, że wniosek, który uczyniłem, bardzo jasno opiewa co do subwencji i na to jest nawet paragraf ustawy. Szanowny członek Wydziału krajowego powiada, że chociaż rzadko mnie się zdarza, że go chwale, dodaje, że szczęśliwym będzie w interesie kraju, jeżeli bym mógł ciągle chwalić — i dalej powiada, że tylko zachodzi między nami różnica w czasie. Czas, to jest strata czasu, to wiele znaczy, szczególnie w rozwoju komunikacyi, którą kraj tak gwałtownie potrzebuje. To co wnosiłem, działo się r. 1876. i 1878., (Głos: Właśnie.) a od r. 1878 do dziś ileby to dróg było wybudowanych!? Czyż można przyjmować te kawałki jako drogi krajowe? Czy n. p. takie kawałki dróg jak z Tarnopola do Zbaraża, albo z Krasnego do Buska lub z Załoziec do Załoziec można je uważać za drogi krajowe? Cóż zostanie dla dróg powiatowych, jeżeli podobne drogi miałyby typ dróg krajowych? Czyż nie należałoby jeszcze pójść dalej i tę rzecz dokładniej zbadać, trzymając się ściśle przedłożenia. — Nie poruszałem innych kwestyj, ale ponieważ hr. Krukowiecki poruszył sprawę prestacyi, a ja w tej mierze czyniłem wnioski, jak świadczą stenograficzne sprawozdania, zniewolony jestem i co do tego odpowiedzieć w tym duchu, ażeby prestacye w naturze zamienione zostały na dodatki od podatków. To co szanowny członek Wydziału krajowego powiedział, jest mylne. Trzeba brać rzeczy praktycznie, a nie teoretycznie. Kto mieszka na wsi, to wie, jak się ta prestacya odbywa. To jest tylko ogromna strata kapitału rąk agronoma. Na szarwarek wychodzą o 11. godzinie, a schodzą o 3. Co zrobią? Lepiej niech pójdzie każdy do roboty, gdzie zarobi 30 centów lub więcej. Robotę od 11. godz. do 3. lub 4. opędza się dziesięcioma centami, 20 centów pozostanie w zysku. Z wnioskiem p. Krukowieckiego byłbym się zgodził i głosowałbym za nim, gdyby nie ostatni ustęp, z którym zgodzić się nie mogę. Tyle co do wyjaśnienia szanownemu członkowi Wydziału krajowego.

JW. Marszałek. P. hr. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Cieszy unie to, że zgadzamy się z poprzednim mową w wielu rzeczach, z wyjątkiem tylko ostatniego punktu mego wniosku. Ale to już trudno. Nie ma na świecie dwóch ludzi, którzyby się na wszystko zgodzili.

Muszę odpowiedzieć kilku posłom, którzy przedemną mówili. P. Abrahamowiczowi muszę odpowiedzieć na to, że on oświadczył, że nie spodziewał się wcale po mnie tego co mówiłem. Otóż muszę mu powiedzieć, że on wiele rzeczy się nie spodziewał, które ja wnosiłem i wnosić będę. P. Stadnicki powiedział, że ja straszne rzeczy wygłosiłem. Muszę mu powiedzieć, że ja nic tak straszego nie wygłosiłem, powiedziałem tylko, że zabytek ten prestacyj nie był przez Sejm uchwalony, ale że jest zabytkiem z czasów oligarchicznych. Na to, co on mówił o różnicy stanów, powiem mu, że za nie tak dawnych czasów słowiańskich nie było tak wielkich różnic między jedną klasą a drugą. Zarzucali niektórzy posłowie, że tu dwory są nie uprzywilejowane, ale często pokrzywdzone. Tem lepiej niech się wyróżna ten stosunek, tem mi przyjemniej będzie, że jedna i druga strona w tej kwestyi się pogodzi. Mnie się zdaje, że żadnego anatema nie rzucałem na pewne wyższe towarzystwa, jak powiedział kolega mój hr. Stadnicki, nie zarzucałem nic, ale nie chciałem być tym żołądkiem, o którym on wspominał, ale owszem, że w sercu czuję gorącą krew i miłość bliźniego nie tałmudyczną tylko, ale miłość Chrystusową, nie podnosiłem więc żołądka, ale podnosiłem serce.

Powiedział szanowny kolega hr. Stadnicki, że nasz stan wyższy przechowywał idee narodowe; czy panowie myślicie, że nasz włościanin nie byłby przechował tych idei, gdyby był wcześniej przypuszczony do tych praw, chociażby, jakie teraz posiada. Powiedział on dalej o mnie, ten człowiek szerzy ideje socjalistyczne. Ja właśnie działałem przeciw socjalizmowi, ale to, że chcę wyróżniania niesprawiedliwości; na tej bowiem drodze można zaporę położyć wszelkim nieprawym chęciom i nadziejom. Powiadają panowie o pracy ręcznej. Mogę zaręczyć, że u nas do robót prestacyjnych wychodzą ludzie około godziny 11 lub 12, i stoją tam ledwie 3 lub 4 godziny. Sam widziałem, że przychodzi ich sto z rydlami, na to jest dwoje taczek, śmieją się, dokazują, stroją nieprzyzwoite żarty, i tak nic nie robiąc, czekają chwili, kiedy wójt im powie, że już mogą odejść. Ale to uważać można za święto trzeciego kalendara, kiedy już dwa razy tyle nam szkody sprawiają. Powiadają panowie, że to nic nie kosztuje — ale ja twierdzę, że dużo kosztuje takie straszne marnowanie sił ludzkich, któreby daleko lepiej zużyły

się mogły, zaś za tę ich robotę nie dałbym więcej jak 10 ct.

Powiedział poseł Badeni, że teraz nadszedł czas na te drogi. Na to nie mogę się zgodzić, a wyręczył mnie już mowca, który mówił przedemną, kiedy powiedział, że wiele dróg zbudowano, z których nie ma pożytku. Na budowę kolei krajowych wydaliśmy 250.000 zł., a teraz drogi tam budować nie potrzeba, bo przyjdzie tam kolej, a z drogą z Jarosławia do Bełza będzie to samo. Drogi te będą potem zarastały chwastem, chociaż tak dużo kosztowały. Nie rekryminuję bynajmniej przeszłości, chciałem jedynie udowodnić, że jestem nadzwyczaj kontent i uniesiony nad wnioskiem, który nam Wydział krajowy przedstawił. Jedno tylko chciałem dodać, żeby wyrównać te niesprawiedliwości jakie zachodzą, chociaż nie twierdzę, że jedna klasa krzywdzi drugą, bo słyszałem, że są dwory, które są pokrzywdzone. Obstaję zatem przy moim wniosku.

JW. Marszałek. P. Antoniewicz ma głos.

P. Antoniewicz. Prosywjem o hołos do formalnoho traktowanja tej sprawy, kotora teper tak obszerno buła obhoworena i jest postawlena rezolucya, szczo Wydił krajewy maje na slidujuszczzej sesyi peredložyty projekt ustawy dorohowoj opertoj na zasadi dodatkiw do podatkiw. Poneże to jest sprawa duże ważna, czy takaja zasada maje buty pryniata, dla toho ja wnoszu, aby hołosowanje nad neju odbyło sia po imenno t. j. ustno.

JW. Marszałek. Rozprawa ogólna skończona. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Alfons Czajkowski. Jest już właściwością spraw drogowych, że wywołują zwykle w tej Wysokiej Izbie ożywioną rozprawę. Sądziłem, że wnioski komisji drogowej są tak proste, naturalne z samych stosunków wypływające, że dyskusya tym razem odstąpi od zwykłego toru rozpraw drogowych, że będzie pojedynczą i krótką. W oczekiwaniach moich zawiodłem się. Poruszono myśli dotyczące się nie sprawozdania Wydziału krajowego i wniosków komisji, ale idące w kierunku reformy ustawy drogowej. Na jakiej podstawie mają się opierać obowiązki drogowe, czy na prestacyach czy na dodatkach do podatków, czy może połączenie częścią na prestacyach, częścią na dodatkach do podatków, odnosi się do reformy ustawy drogowej, a z przedłożeniem komisji stoi w bardzo dalekim związku. Wszakżeż wniosek

Wydziału krajowego tem jest spowodowany, że dotychczas owe usiłowania podnoszone przez Wydział krajowy a zmierzające do reformy ustawy drogowej nie zdołały koło siebie skupić większości sejmowej.

Trzeba się więc było liczyć z faktycznym stanem rzeczy, z tem, co przy istniejących stosunkach prawnych może być wzięte za podstawę, i co ostatecznie przez przyjęcie wniosków komisji drogowej w granicach obowiązującej ustawy ulepszone być może, trzeba się liczyć z tendencją wniosków Wydziału krajowego spowodowaną koniecznymi względami na to, że reforma ustawy drogowej jak dotąd miała do walczenia z wielkimi trudnościami, tak w przyszłości te same może napotkać trudności, i że myśląc o reformie, nie należy zapominać o koniecznej potrzebie poprawy stosunków komunikacji niższego rzędu, które niewątpliwie wiele pozostawiają do życzenia.

Po tych ogólnych uwagach przejdę do zarzutów, które w tej sprawie uczyniono.

P. Wolański znajduje najpierw, że drogi krajowe dziś już są zupełnie nieużyteczne, i że właściwie powinny być zaniechane. Zapewne pod tym względem nie podziela szanowny poseł zapatrywań wyrażonych i umotywowanych w sprawozdaniu Wydziału krajowego, a które wykazują, że właśnie drogi krajowe do dziś niewątpliwie są najważniejszymi arterjami ruchu handlowego. Te uwagi, które szanowny poseł odniósł do dróg krajowych raczej mogły dotyczyć niektórych dróg państwowych.

Drogi krajowe odgrywają w dzisiejszych stosunkach bardzo ważną rolę, a znaczenie ich nie prędko jeszcze może uleść zmianie. To też obawa, że drogi krajowe wkrótce chwastem porastać będą, nie polega mojem zdaniem na gruntownej znajomości rzeczy. Co do wniosku p. Wolańskiego, to nie mógłbym polecić go Wysokiej Izbie. P. Wolański wnosi, ażeby nowelą do ustawy oznaczyć warunki, pod którymi subwencya i bezprocentowe pożyczki udzielane być mają.

Już w znacznej bardzo części ułatwił mi zadanie pod tym względem szanowny reprezentant Wydziału krajowego, który udowodnił, że sprawozdanie Wydziału krajowego wskazuje, pod jakimi warunkami ma być udzieloną pomoc z funduszków krajowych, ale gdyby nawet tak nie było, to sądzę, że wniosek ten opiera się na przypuszczeniu, że Wydział krajowy w rozdzielaniu subwencji i bezprocentowych pożyczek nie będzie iść drogą

bezwzględnej sprawiedliwości, ale raczej powołać się rozmaitymi, nie wiem, może nawet osobistymi względami, a zdaje mi się, że takiego wyrazu zapatrywania Wysokiego Sejmu dopuścićby nie należało. (Brawo)

A już najbardziej pod względem formalnym pozwoliłbym sobie zwrócić uwagę szanownego posła, że wniosek jego nie kwalifikuje się wcale na nowelę do ustawy. Gdyby poseł Wolański domagał się we wniosku swoim pod względem uchwały Sejmowi a nie ustawy, to ta droga byłaby daleko łatwiejsza i daleko właściwsza. Wszak do wykonania uchwał sejmowych jest Wydział krajowy tak samo obowiązany, jak do wykonywania ustaw, a gdyby pod tym względem Sejm uznał za stosowne, ale mam nadzieję, że to nie nastąpi, gdyby uznał za stosowne, aby wniosek p. Wolańskiego we formie uchwały przeprowadzić, to nie mam najmniejszej wątpliwości, że uchwała ta dla Wydziału krajowego byłaby równie obowiązującą, jak skodyfikowana nowela. Nie mogę przeto polecić Wysokiej Izbie wniosku p. Wolańskiego.

Jeszcze słów kilka o wniosku p. Wolańskiego. Mnie się zdaje, że Wysoka Izba ma zawsze zupełną kontrolę nad działaniem Wydziału krajowego. Jeżeli zatem zachodzą gdzie względy tego rodzaju, które poseł Wolański miał na oku, a które istnieć nie powinny, to sądzę, że ci posłowie, którzy dostrzegają takiej niewłaściwości postępowania, będą zapewne mieli odwagę, aby sprawę taką podnieść i spowodować Wydział krajowy do wyjaśnienia tych wątpliwości, jakieby pod tym względem nasuwać się mogły. (Brawo, bardzo dobrze!)

Przechodzę do drugiego mowcy. P. Krukowiecki w ostatniem swoim przemówieniu wita z radością wnioski Wydziału krajowego, za co bardzo byłbym mu wdzięczny; gdyby w pierwszym przemówieniu nie wypowiedział zapatrywania, że ważna część tych wniosków, odnosząca się mianowicie do funduszu pożyczkowego, jest zupełnie zbyteczną i usuniętą być powinna. Ja tego zapatrywania nie mógłbym podzielić. Wypływa to już naturalnie ze sprawozdania komisji, której mam zaszczyt być referentem, a dodać muszę, że komisya opiera się tu na pewnych podstawach. Otóż już w dawnym przedłożeniu Wydziału krajowego odnoszącem się do reformy ustawy drogowej zebrano bardzo pouczające cyfry statystyczne, z których się okazuje, że niektóre powiaty, mianowicie w zachodniej części kraju, z nadzwyczajnem wyczerpaniem wszystkich sił w do-

brze zrozumiałym interesie podniesienia stosunków komunikacyjnych, obciążony się zbyt wielkimi dodatkami do podatków.

Jeśli zwrócimy na to uwagę, że te powiaty dążyły najczęściej do zamierzonego celu przez zaciągnięcie pożyczek o wysokich niekiedy procentach, to okaże się niewątpliwie doniosłość funduszu bezprocentowych pożyczek. Fundusz bezprocentowych pożyczek podnoszący się corocznie w przeciągu lat dziesięciu o 30 tysięcy zł., będzie mógł w sprawie ulepszenia komunikacji niższego rzędu znakomite oddać usługi. Nie sądzę, żeby p. Krukowiecki chciał występować przeciw zasadzie bezprocentowych pożyczek, chociaż ze słów jego możnaby to wnosić. Otóż pytam się szanownego posła, czy woli, aby pożyczki były oprocentowane i czy w takim wypadku zgodziłby się na utworzenie funduszu pożyczkowego? Obawa, że na wypadek wprowadzenia funduszu bezprocentowych pożyczek, my, którzy zdaniem p. Krukowieckiego jesteśmy bardzo skłonni do korzystania z każdej możliwości zaciągnięcia pożyczki, będziemy aż nazbyt wiele korzystali z funduszu pożyczek bezprocentowych, jest bardzo osłabioną tym argumentem, że niewątpliwie Wydział krajowy tam tylko będzie korzystał z tego funduszu, gdzie po dojrzałej rozważce znajdzie wszystkie warunki dające gwarancję, że z jednej strony fundusz krajowy nie zostanie uszczuplony, i że z drugiej strony, udzielenie pożyczki odpowie najgorętszym potrzebom.

Jeżeli p. Krukowiecki zechce uwzględnić, że na tak bardzo a bardzo znaczne potrzeby, jakie przedstawiają w naszym kraju komunikacje niższego rzędu, fundusz pożyczkowy zaledwie po 10 latach dojdzie do wysokości 300.000 zł., to z pewnością nasunie mu się ta uwaga dalsza, że Wydział krajowy będzie musiał być bardzo oszczędnym w udzielaniu tych pożyczek i dawać je tylko tam, gdzie będzie niezbędna zachodzić potrzeba. Z tych powodów sądzę, że pożyczki bezprocentowe nie przedstawiają żadnych niebezpieczeństw, a mogą znakomicie przyczynić się do rozwoju komunikacyjnego, i dlatego tej ważnej, integralnej części wniosku komisji usunąć nie podobna, i dlatego najmocniej za nią obstawać muszę.

Przychodzę teraz do drugiej części przemówienia p. Krukowieckiego, niezmiernie ważnej, podnoszonej i z innej jeszcze strony co do prestacji i co do dodatków do podatku. Otóż rzecz ta przedstawia się może na pierwszy rzut oka łagodniej już po głębszem zbadaniu. Nic prostszego, jak po-

wiedzieć: sprawę drogową można łatwo rozwiązać, przenosząc tylko ciężar na inną podstawę, na podstawę dodatków do podatków.

Nim wejść w bliższy rozbiór tej kwestyi, muszę najpierw odeprzeć uczyniony zarzut, jakoby to był tylko zabytek dawnych czasów — a jak się wyraził szanowny p. ks. Krasicki nie godny ani ludzkości, ani kraju. Pod tym względem ja mam nieco inne wyobrażenie, a stwierdzam je tem, że nawet najbardziej rozwinięte narody i kraje stojące na czele cywilizacji, opierają się na tym systemie. Widzę w tej chwili niedowierzanie malujące się na twarzy p. hr. Krukowieckiego (wesołość), powołam się więc na sprawozdania dawniejsze Wydziału krajowego, w których są przytoczone interesujące daty. I tak np. we Francyi stanowi podstawę wymiaru prestacji drogowej ludność męzka do roboty zdolna, zaprzężne wózki i powozy: zupełnie podobną jest podstawa w Belgii. W ogóle mogę zapewnić Szanownych Panów, że w dość znacznej części ustaw drogowych, które miałem sposobność w życiu swem czytać, nie zdarzyło mi się znaleźć ani jednej, któraby wyłącznie na podatku opierała cały ciężar drogowy. (Brawo.) Czyż nie jest to pewną wskazówką? Czy ten ogólny kierunek przyjęty nawet w państwach najbardziej rozwiniętych nie każe się nam zastanowić nad tem, że to może nie jest tak bardzo drożne, jak się na pierwszy rzut oka wydaje i że głębsze mieć musi powody.

Po bliższem zbadaniu rzeczy przedstawiają się w tej sprawie cyfry, które przemawiają do nas ze ścisłością matematyczną i okazują, że według obliczeń Wydziału krajowego wartość prestacji wynosi 3,000000 złr. Widzę znów niedowierzanie ze strony p. Krukowieckiego, ale niech mi szanowny poseł darować raczy, że mając do wyboru między gruntownem i na głębokich studiach opartem sprawozdaniem Wydziału krajowego, a zapatrywaniem pojedynczego posła, pójdę raczej za sprawozdaniem, dopóki je szanowny poseł zupełnie osłabić nie zdoła. (Brawo.) Gdyby tak były, jak Wydział krajowy przypuszcza, a gdyby nawet idąc drogą pośrednią stracić jedną trzecią część tej przez Wydział krajowy obliczonej wartości pieniężnej prestacji, doszlibyśmy zawsze do 2,000000 złr. Otóż, moi Panowie, jeżeli uwzględnimy, że te prestacje zmienione na dodatek do podatku będą przedewszystkiem i prawie wyłącznie obciążać podatek gruntowy i klasowo domowy, to dojdziemy do rezultatu, że wypadnie nałożyć o

wiele więcej, jak 20 krajcarów, i że zaledwie 25 ct. wystarczy na pokrycie tych potrzeb. Jeżeli ci panowie sądzą, że opierając się ściśle na tej podstawie zrobią wielką przysługę naszemu ludowi, to mnie się zdaje, że przysługa ta jest bardzo wątpliwej natury i przyznam się Panom, że nie miałbym odwagi w dzisiejszych stosunkach podnieść dodatek do podatku o tak wielką wysokość. (Brawo) Jeszcze chciejcie panowie uwzględnić, że już tylko dodatkiem do podatku pokrywać można potrzeby dróg powiatowych, a wliczając z jednej strony dodatek do podatku na rzecz dróg gminnych, a z drugiej strony, na rzecz dróg powiatowych, dójdziemy z pewnością do cyfry, wynoszący około 35 centów dodatku do podatku. Staralem się odpowiedzieć na główne zarzuty skierowane przeciwko wnioskowi komisji, a teraz kilka słów za wnioskami.

Otóż zdaje mi się, że licząc się z faktycznym stanem rzeczy, z ustawą obowiązującą, która może jeszcze długo obowiązywać będzie, niepodobna spuścić z oka tych potrzeb, które są niewątpliwe. Należy więc w tych granicach, w jakich dzisiaj obracać się można, dążyć do ulepszenia komunikacji niższego rzędu i do złagodzenia nierównego rozkładu ciężarów. Cel ten osiągnąć można jedynie z pomocą kraju udzieloną dla dróg powiatowych i gminnych, których ważność zaprzeczyć się nie da. Odroczyć tej sprawy niepodobna, bo rozwój ekonomiczny nie da się powstrzymać, a z nim wzmagają się potrzeby komunikacyjne, którym, zdaniem komisji, koniecznie odpowiedzieć należy. Proszę więc Panów, ażebyście raczyli bez zmiany przyjąć wnioski komisji drogowej. (Brawa i oklaski.)

JW. Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Pierwszy ustęp wniosków komisji opiewa (Czyta):

1) Sejm postanawia utworzenie zakładowego funduszu pożyczkowego w sumie 300.000 zł. w. a. przeznaczonego na publiczne cele drogowe i wyposażyć się mającego ze skarbu krajowego w ciągu lat dziesięciu, rocznymi dotacjami po 30.000 zł. w. a. począwszy od 1883 r.

Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt) Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Kto się z tym ustępem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość) Jest przyjęty. Proszę odczytać drugi ustęp.

Sprawozdawca p. Alfons Czaykowski (Czyta):

2) Z drogowego funduszu zakładowego udzielane będą powiatom, gminom i obszarom dworskim bezprocentowe pożyczki, które spłacane być mają ratami rocznymi i umorzone najpóźniej w ciągu lat dziesięciu od dnia zaciągnięcia pożyczki.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt) Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Kto się z tym ustępem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Alfons Czaykowski (Czyta):

3) Na bezzwrotne pożyczki dla dróg powiatowych i gminnych przeznacza Sejm na rok 1883. sumę 100.000 zł. w. a.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt) Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Kto się z tym ustępem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Alfons Czaykowski (Czyta):

4) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby w miarę zmniejszania się rocznych wydatków na budowę i rekonstrukcję dróg krajowych, wstawił do preliminarza budżetu krajowego odpowiednio zwiększać się mające kwoty na zasiłki dla dróg powiatowych i gminnych.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt) Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Kto się z tym ustępem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość) Jest przyjęty. Teraz następują rezolucje dodatkowe, mianowicie rezolucja p. Wolańskiego Erazma, która brzmi (Czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, by na najbliższej sesji sejmowej wniósł nowelę do ustawy drogowej, normującą udzielanie subwencji dla dróg, powiatom, gminom i obszarom dworskim udzielać się mających.

Potem jest drugi dodatek p. Krasickiego (Czyta):

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby wypracował projekt do ustawy drogowej na zasadzie dodatków do podatków i przedłożył takowy na najbliższej sesji Sejmu krajowego“.

Przedewszystkiem podam te rezolucje do poparcia. Kto popiera dodatek p. Wolańskiego, zechce rękę podnieść. (Niedostateczna liczba). Do-

datek ten nie znalazł dostatecznego poparcia, więc upada. Kto popiera dodatek p. Krasickiego, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba) Jest poparty. Nareszcie mamy dodatek p. hr. Krukowieckiego, który opiewa (Czyta):

„Wydział krajowy wypracuje na przyszłą sesję projekt zniesienia prestacyi w naturze, ustanowi sumę potrzebną na zastąpienie tej prestacyi, nie tą jednak, jaka by wypływała ze ściśle wziętej wartości dni odrobionej się mających obliczonej, na pieniądze, ale wartości pieniężnych tych dni, które odrobione są faktycznie dla utrzymania dróg gminnych i powiatowych, obliczy wartość materiału, jaki obszary dworskie dostawiają i na tej podstawie obliczy dodatek do podatku, jakiby musiał być nałożonym“.

Kto popiera ten dodatek, zechce rękę podnieść. (Niedostateczna liczba) Jest tylko 11 posłów popierających, a zatem rezolucja p. Krukowieckiego nie znalazła dostatecznego poparcia. Potrzebuję więc podać pod głosowanie tylko wniosek p. ks. Krasickiego.

P. ks. Krasicki. Proszu o hołs do formalnoho traktowania.

JW. Marszałek. P. ks. Krasicki ma głos do formalnego traktowania.

P. ks. Krasicki. Wnoszu imennoje hołsowanie.

Głósy: Niepotrzeba!

P. ks. Krasicki. Obstaju pry moim wnesenju.

JW. Marszałek. Jest wniosek o imienne głosowanie, który wymaga 30 głosów do poparcia. Kto więc popiera ten wniosek, zechce rękę podnieść (Po obliczeniu). Jest tylko 16 popierających, a więc wniosek na imienne głosowanie upadł. Przystąpimy tedy do zwykłego głosowania. Kto się zgadza z wnioskiem p. Krasickiego (Czyta):

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby wypracował projekt do ustawy drogowej na zasadzie dodatków do podatków i przedłożył takowy na najbliższej sesji Sejmu krajowego“. zechce rękę podnieść. (Mniejszość) Pokazuje się ten sam stosunek głosów, co poprzednio, więc wniosek p. Krasickiego upadł.

P. Pietruski. Wnoszę przystąpienie do trzeciego czytania uchwał bez czytania.

JW. Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania uchwalonych wniosków komisji. Kto się z tym zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość) Jest przyjęty. Kto przyjmuje te

uchwałę w trzecim czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość) Uchwałę przyjęto w trzecim czytaniu.

Z kolei następuje: Sprawozdanie komisji edukacyjnej o przedłożeniu Wydziału krajowego o reformie ustawy krajowej o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych. Sprawozdawca poseł Małecki ma głos.

Sprawozdawca p. Małecki (zaczyna czytać sprawozdanie z alegatu).

P. Bartmański. Proszę uwolnić sprawozdawcę od czytania.

JW. Marszałek. Kto się z tem zgadza, aby p. sprawozdawcę uwolnić od czytania, zechce rękę podnieść (Większość). Wniosek przyjęty. Rozprawa ogólna otwarta.

P. Pietruski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Imieniem Wydziału krajowego mam zaszczyt przedłożyć Wysokiej Izbie wniosek o odroczenie rozprawy nad przedłożoną przez komisję edukacyjną ustawą aż do przedłożenia wszystkich trzech ustaw, które jej do opracowania przydzielone zostały. Powody, jakie Wydział krajowy skłoniły do uczynienia tego wniosku są następujące:

Budowa wszystkich trzech ustaw, tak tych, które teraz obowiązują, jak i tych, które przedłożył Wydział krajowy, a obecnie ma przedłożyć także i komisya, wypływa konsekwentnie jedna z drugiej. I tak ustawa pierwsza mówi o zakładaniu szkół ludowych, ustawa druga mówi o prawnych stosunkach nauczycieli, a ustawa trzecia o władzach nadzorczych nad szkołami ludowymi. Wszystkie te trzy ustawy są tak w ścisłym ze sobą i organicznym stosunku, że żadną miarą nie może być jedna bez drugiej uchwaloną, a co więcej właściwie powinny te trzy ustawy stanowić jedną ustawę.

I faktycznie nie ma żadnej przyczyny, dla czego z całego przedmiotu zrobiliśmy pierwotnie trzy ustawy. Że zaś ustawa druga nie może być uchwaloną bez ustawy pierwszej, pozwolę sobie w następującym wywodzie uzasadnić.

Ustawa druga, z którą przychodzi komisya edukacyjna, mówi o stosunkach prawnych nauczycieli; ustawa pierwsza zaś mówi o zakładaniu, o rodzaju szkół. I otóż, jeżeli mamy debatować nad tem, jakich mamy mieć nauczycieli, jakie mają być ich obowiązki i prawa, to musimy wiedzieć przecież przedewszystkiem, jakie mamy mieć szkoły.

Ob. Al. 12

To zdaje mi się jest tak niezbędnem, że żadnej dyskusji podlegać by nie powinno. Drugim ważnym powodem kwestya finansowa; panowie sobie przypominają z mowy inauguracyjnej czcigodnego marszałka, że nam proponował system zupełnie nowy organizowania szkół ludowych. Słyszałem nawet, że w łonie komisji edukacyjnej ten, czy też może podobny, ale zawsze odmienny od obecnego ustroju system znalazł powolne ucho. Jeżeliście panowie czytali sprawozdanie Wydziału krajowego i elaborat ankiety do tego przedmiotu powołanej, to mogliście się przekonać, że w łonie ankiety był postawiony wniosek, który nie utrzymał się jednak, aby wszystkie posiłkowe dotychczasowe szkoły przemienić na szkoły stałe. Otóż to są różne systemy, które pociągają za sobą zmianę w dotowaniu tych szkół, bo jużcić szkoły, jak my je sobie wyobrażamy, trywialne czyli mniejsze, czyli jak słyszeliśmy, systemy które mają być prowizorycznymi, muszą mieć inną dotację, niż szkoły wydziałowe, które także obecna komisya chce utrzymać. Aby panom dać wyobrażenie o różnicy, jaka w takich systemach zachodzi, pozwolę sobie przytoczyć sprawozdanie Wydziału krajowego w tym przedmiocie, mianowicie o różnicy, jakaby zaszła, jeżeliby Wysoki Sejm przyjął system ten, który wszystkie szkoły posiłkowe przemienia na szkoły stałe.

Otóż biorąc stan szkół z r. 1880., to już dotacya na samych nauczycieli wynosiłaby o 74.000 zł. więcej, niż ona obecnie wynosi. Różnica jest więc tak znaczna, że jeżelibyście panowie uchwalili dziś ten etat, a potem by się okazało, że przyjmujecie system inny, to jest ten, który wyższe pociąga za sobą wydatki, to byśmy nie mogli przyjść w żadnym razie do budżetu, bo nie uchwalwszy wyższego budżetu, nie moglibyśmy także uchwalić tego wyższe wydatki za sobą pociągającego systemu. W ogóle zdaje mi się niepodobieństwem, abyśmy przystępowali do debaty nad drugą ustawą, która jest ścisłym wynikiem pierwszej ustawy. Pierwsza ustawa ma postanawiać, jakie mają być szkoły i z jakimi nauczycielami, a druga ustawa ma tych nauczycieli ustanowić i stosownie do ich zatrudnienia wydać im odpowiednią płacę. Lecz i trzecia ustawa, Wysoka Izbo! jest także poniekąd w związku z pierwszymi ustawami, jakkolwiek mówimy w tej ustawie o rzeczy może już drugorzędnej, to jest o dozorze nad szkołami. Bo jużcić, jeżeli szkoły będą w sposób taki organizowane, żeby gdziebądź się pomieściły i miały jednego nauczyciela i plan nauk ograniczony tylko do elementarnych nauk, to prze-

cież ten dozór musi być inaczej zorganizowany, niż ten dozór nad szkołami, które dziś istnieją i które wymagają już ściślejszego nadzoru.

(P. Sawczyński. Proszę o głos).

Reasumując wszystko co powiedziałem, zdaje mi się, że dowiodłem, że ustawa, którą nam komisya przedstawia, wyrwana ze środka tylko, nie powinna być przedmiotem rozpraw, jeżeli Wysoka Izba ma przystąpić do dyskusji z całą wiadomością przedmiotu. W tym tylko razie może Wysoka Izba przystąpić do sumiennego poglądu na całą sprawę i na zasady, jakie przy ułożeniu tych ustaw powodowały komisją edukacyjną. Tyle co do tego ściślego przedmiotu. — Ja zresztą muszę tu kilka słów jeszcze przytoczyć. Ramy, więzy, jakie na nas ustawy państwowe nakładają, są tak przykre w naszych stosunkach szkolnych, że faktycznie obracamy się, jakby w jakimś kole formalnie zaklętem. Kiedy ustawa państwowa z roku 1867 oddała ustawodawstwu państwowemu tylko zasady nauczania, to państwowe ustawy późniejsze wydały postanowienia, które te dość liberalne postanowienia ustawy zasadniczej z r. 1867 wręcz niweczą. Przytoczę tylko Panom ustawę z 25. Maja 1868 roku o stosunkach szkoły do kościoła i ustawę z 14. Maja 1869 r., gdzie są zasady o nauczaniu w szkołach ludowych. Wskutek tego wyszło mnóstwo rozporządzeń ministeryalnych i instrukcyi, tak, że to, co nam jeszcze pozostaje do czynienia, do zera prawie schodzi, a to, co my postanowić możemy, nigdy nie jest w stanie naszego szkolnictwa ludowego poprawić radykalnie.

Przekonany jestem, że jak długo nie będą zniesione ustawy państwowe późniejsze, których zniesienia szanowny poseł Czerkawski w ostatnim swoim wniosku się domagał, my do stanowczej, radykalnej, naszym potrzebom, naszym stosunkom, naszym środkiem odpowiedniej reformy szkolnych przyjść nie będziemy mogli. Może już dziś świta lepsza jutrzienka pod tym względem. Czytamy bowiem, że są sfery wpływowe, sfery wysokiego duchowieństwa, które starają się o to, aby oddano krajom i kościołom to, co się krajom i kościołom należy. Jeżeli jeszcze z innych stron te dążenia będą poparte, jeżeli wniosek posła Czerkawskiego znajdzie przychylne u Rządu ucho — a nie mam przyczyny myśleć, ażeby Rządowi zależało, iżby owe późniejsze ustawy chciał koniecznie utrzymać w swojej mocy, to może przyjdziemy wtedy w położenie, że będziemy mogli obradować skutecznie nad naszym ustawodawstwem szkolnem.

Wysoki Sejm kiedy przed dwoma laty uchwalił, aby Wydział krajowy zrewidował ustawodawstwo szkolne i na najbliższej sesji przedłożył Wysokiemu Sejmowi swoje projekta, po wysłuchaniu mężów zaufania i krajowej Rady szkolnej, miał na oku oczywiście także całe ustawodawstwo. Poseł Szujski w swej mowie i w szerokim zapatrywaniu się na sprawy szkolne i motywowaniu, bardzo dobrze wiedział, że sama rewizya tych trzech ustaw, nie zbawi naszego szkolnictwa i on miał na oku, aby istotnie wszystko zrewidować, co się da, w tym duchu i środkami, przez które dążyć do tego należy. To też kiedyśmy zwołali ankietę, w której miałem zaszczyt prezydować, widziałem, jaką męczącą pracą nie tylko komisya z samej ankiety wysadzona, ale także pełna ankietą starała się wymogom, które kraj do nas stawia, zadość uczynić, lecz wszędzie i zawsze trafiała na jedne i te same przeszkody, to jest na państwowe ustawy, które nie dają absolutnie możności rozwinąć się szkolnictwu naszemu.

Ustawa druga, którą przedkłada komisya edukacyjna, także temu złemu nie zaradzi. Głównymi zmianami w tej ustawie, są pewne ograniczenia prezenty rad szkolnych miejscowych, podwyższenie nieznaczne płac najbiedniejszych nauczycieli i dotacje katechetów.

Przyznacie Panowie, że przyjść do takiego rezultatu przez cały aparat kwestyonaryusza, ankiety, Wydziału krajowego, Rady szkolnej krajowej i komisji sejmowej, jest dowodem naszego najsmutniejszego położenia co do ustawodawstwa szkolnego. (Głosy: Bardzo słusznie).

Faktem jest, że nie możemy radykalnie nie zrobić, że jest absolutnie niemożliwym, abyśmy z rezultatem znacznym dalej postąpili w naszym ustawodawstwie szkolnem, póki ustawy przez Radę państwa wydane, nie będą zniesione. Niechaj Panowie, którzy czas mają, przejdą te ustawy i rozporządzenia ministeryalne, które wyszły, a przekonają się, jak powoli coraz więcej ścieśnia się zakres naszego działania, jak Rada szkolna, staje się urzędem pomocniczym Ministerstwa, jak to wszystko musiało zmaleć i skarleć, bo nie było w tem siły żywotnej.

Ale ankietą zastanawiała się i nad organizacją krajowej Rady szkolnej i jeżeli Panowie ważną jest rzeczą, ażeby ustawy były dobre, to przyznacie mi także, że jest bardzo ważną rzeczą, aby wykonanie tych ustaw było dokładne, a może i więcej wagi należy kłaść na wykonanie sumienne

i uczciwe ustawy. Najmniejszego nie myślę robić zarzutu Radzie szkolnej krajowej. Rada szkolna walczyła — byłem w jej gronie przez ośm lat (od sześciu lat w niej nie jestem) i znam jej dzieje. Otóż walczyliśmy z całym mężstwem i odwagą, ażeby sobie przynajmniej jakie takie wyrobić stanowisko autonomiczne. Niestety Rada szkolna musiała upaść i dziś tylko jest organem centralnej wiedeńskiej administracyi w szkołach naszych.

Otóż ankietą szkolną i tę kwestyę wzięła pod swoją rozagę, ale póki Wiedeń będzie twar- do stał przy swoim, póty ani do lepszych ustaw, ani do organizacyi Rady szkolnej nie przyjdzie. Źródłem i początkiem wszystkich naszych zabiegów nie może być nic innego, jak tylko, ażeby nam ręce rozwiązano i ażebyśmy byli gospodarzami u siebie. Nie chcemy odrębnego systemu szkolnego; wiemy, że do państwa jednego należymy i pod względem potrzeb zastosować się musimy, ale ażeby być tak związanymi, jak my jesteśmy, że tylko uchwalać możemy, czy mają być przedstawiani kandydaci w ternie, czy bez terna, czy dać im pensyi 500 reńskich, czy podwyższyć ją o 100 — to wszystko cechuje tylko tak ubogie i mizerne położenie i dowodzi, że w takim położeniu wszystkie nasze prace na nic i wszystko to, co zrobimy, żadnym nie zostanie uwieńczone skutkiem. (Brawo.) I może też wytłumaczycie sobie panowie, że zapatrując się z tego stanowiska na tę sprawę, nie możemy kłaść wielkiej wagi na to, czy ta ustawa będzie dziś zreformowana, czy nie.¹

Może być, że niektórzy panowie przywiązują do tego wagę, ażeby tym biednym nauczycielom podwyższyć płacę. Ja sądzę, że należałoby w tej kwestyi inną iść drogą. Nie przeczę, że położenie nauczycieli na wsi nie wszędzie dobre. Jest ono ubogie i należałoby przyjść im w pomoc. Ale na to nie potrzeba aparatu ustawy, bo to można było zrobić jednym pojedynczym wnioskiem. Wybitniejszym wypadkom zaradzi i terażniejsza ustawa, która orzeka, że płace terażniejsze są tylko minimum, z kąd wynika, że w drodze nawet administracyjnej mogą być w powyższych wypadkach podniesione, co się też istotnie dzieje.

Drugą zmianą jest terno nauczycieli, przedstawiać się mające przez Rady szkolne miejscowe. Zmiana to bardzo mała.

Wysoki Sejmie! Zdaje mi się, że dowiedziałem, jako przystąpienie do obrad nad drugą ustawą, która jest właściwie drugą częścią jednej

ustawy, jest nie na czasie dlatego, że pierwsza ustawa, najgłówniejsza, nie jest jeszcze uchwalona i bez uchwalenia tej ustawy nie wiemy, jakich będziemy mieli nauczycieli, jakie dać dotacje, jak to będzie oddziaływać na budżet. Dziś więc przystąpić do obrad nad tą ustawą jest nie na czasie i dlatego imieniem Wydziału krajowego mam zaszczyt postawić wniosek odroczenia obrad aż do elaboratu komisji edukacyjnej co do drugich dwóch ustaw, t. j. pierwszej i trzeciej.

JW. Marszałek. P. Sawczyński ma głos.

P. Sawczyński. Wniosek ostateczny mówcy, który przedemną mówił, zawiódł moje oczekiwania. Mniemałem bowiem, że będzie zupełnie odroczone sprawą ustawodawstwa szkolnego na tej kadencji. Podniósł tu szanowny mówca jedną okoliczność, za którą jestem mu bardzo wdzięczny, to jest tę okoliczność, że to, co my tu w Sejmie robimy, gdybyśmy nawet najlepsze mieli chęci i najlepszą wiedzę, w zupełności potrzebom kraju odpowiedzieć nie możemy, ponieważ mamy związane ręce. Jeżeli kto zajrzy do sprawozdania stenograficznego z roku 1880, kiedy poruszono i podniesiono potrzebę reformy ustaw szkolnych i szkół naszych, ten może znajdzie, że wówczas mówiąc o tej samej sprawie w skutek głosu p. hr. Reya, zwróciłem także uwagę na to. Tymczasem wówczas uwaga ta przezemnie uczyniona przebrzmiała, pojawił się wniosek dążący do reformy ustaw szkolnych, do przemienienia stanu szkół, wniosek polecający sprawę Wydziałowi krajowemu, ażeby za pomocą Rad powiatowych, Rady szkolnej krajowej, mężów zajmujących się szkolnictwem, dążył do przeprowadzenia takiej reformy. Żałuję bardzo, że wtenczas te uwagi przezemnie uczynione nie uwzględniono, bo nie potrzebowałyby Rady powiatowe i tak zwane ankiety i poszczególni jacyś tam mężowie zajmujący się sprawami szkolnymi, łamać sobie głowę nad czemś, co potrzeb krajowi zaspokoić nie może, t. j. łamać sobie głowę nad reformą tych ustaw, których my dzisiaj mamy jako obowiązujące, a których częściowe polepszenie polecono komisji edukacyjnej do wypracowania. Żałuję także, że wtenczas, kiedy Wydział krajowy wnosił nam projekt do tych trzech ustaw, najprzód, że nie zrobił z nich jednej ustawy, a powtóre, że wówczas kiedy wnosił, nie rozwinął obszernie tej myśli, że to, cobyśmy tutaj robili, na nie wiele się przyda, wówczas nie potrzebaby wybierać komisji edukacyjnej i rzeczywiście przez kilka tygodni nie byłibyśmy czasu na darmo mar-

nowali. Że ustawa druga przychodzi dzisiaj na porządek dzienny, dzieje się to przypadkowo, ponieważ była najpierw wypracowaną. Było też i w komisji zdanie, ażeby rozpocząć obrady w Izbie od ustawy pierwszej: o zakładaniu i utrzymywaniu szkół, bo potrzeba poprzednio wiedzieć, jakie szkoły będą założone, ażeby potem o stosunkach prawnych nauczycieli mówić. Zgadza się więc na odroczenie ustawy dzisiaj będącej na porządku dziennym, do chwili, kiedy pierwsza się pojawi, bo ta jest już gotowa, a tylko nie została jeszcze wydrukowaną; wszelako nie widzę potrzeby, dlaczego koniecznie mamy czekać aż trzecia (o nadzorach szkolnych) ustawa będzie gotowa, bo przecież rozumie się, że ktoś, kto chce budować dom, musi mieć plan tego domu, ale ażeby zaraz także obradował nad tem, jaki tam będzie zarząd sprawował, to zdaje mi się, że to jest kwestyą podrzędną.

Kwestya podniesiona przez członka Wydziału krajowego t. j. szkół tak zwanych filialnych i t. p., czy będą czy nie, to w gruncie rzeczy ustawy o nadzorach nie zmieni.

W ogóle, aby w Izbie wziąć pod obradę jedną z ustaw, nie potrzeba mieć już gotowych innych, gdyż obrady nie będą się toczyły nad wszystkimi ustawami na raz, lecz nad każdą z osobna w logicznem ich po sobie następstwie. A jeżeli w pierwszej lub drugiej uchwalony zostanie punkt jakiś, któryby pociągał za sobą zmianę w ustawie następnej, tedy komisya, nim ta ustawa przyjdzie pod obradę, zmianę jego zgodnie z ustawą uchwaloną przed obradą zaprowadzi.

A więc jeżeli już nie postawiono wniosku odroczenia w ogóle ustaw szkolnych w dzisiejszej kadencji, tedy zgadzam się na odroczenie części będącej na porządku dziennym, a jestem zatem i wnoszę, ażeby skoro się ustawa o zakładaniu i utrzymywaniu szkół wydrukuje, ażeby była wniesiona na porządek dzienny, dzisiejszą zaś, ażeby usunięto z porządku dziennego.

P. Pietruski. Przystępuję do wniosku p. Sawczyńskiego.

JW. Marszałek. Żąda kto jeszcze głosu? (Nikt.) Rozprawa zamknięta; p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Małecki. Przemówienie szanownego członka Wydziału krajowego składało się z dwóch części i przyznać się muszę, że nie mogę się dopatrzeć związku między jedną a drugą

częścią. Ja uważam, że jedna drugiej się sprzeciwia. W pierwszej części wniósł szanowny mówca, aby ostatecznie na tej kadencji przedłożono rozbiór wszystkich trzech ustaw, tylko zdawało mu się koniecznym, aby wszystkie trzy razem były traktowane. W drugiej części przemówienia zaś zdawało mu się, że musi przemówienie koniecznie doprowadzić do tego wniosku, aby całą obradę nad temi trzema ustawami na tej kadencji odroczyć. Ponieważ słyszeliśmy twierdzenie, że dopóki nie nastąpi zmiana ustaw państwowych, dopóki państwowe ustawy nie rozwiążą nam rąk, dopóty wszelkie nasze zmiany będą bardzo małą reformą, a o takiej mówić nie warto. Jednakowoż pomimo, że powiedział szanowny poseł jedno i drugie, zakończył ostatecznie wnioskiem, ażeby z ustawą dzisiejszą czekać, aż pierwsza i trzecia będzie gotową.

Odpowiem więc na jedno i drugie. Naprzód co się tyczy drugiego, rzeczywiście moi Panowie, na to się zupełnie zgadzam, na co się i mój poprzednik p. Sawczyński zgodził, że dopóki nie będziemy mieli wolnych rąk ze strony ustawodawstwa państwowego, tak długo wszelkie nasze trudy nad reformą ustaw szkolnych będą nader małe i stosunkowo prawie bez rezultatu. Jednakowoż moi Panowie, mnie się zdaje, że należy nawet mniej znaczących poprawek dokonywać, jeżeli w żaden sposób istotnych i daleko sięgających skutecznicić nie można. Może być, że jest mała nadzieja, że w skutek wniosku p. Czerkawskiego ustawy państwowe doznają jakiej zmiany, która na naszą korzyść wypadnie; być może, że tak jest; ależ Panowie, czy mamy pewność, że tak będzie? Czyż nie da się przeciw tej nadziei równie wiele powiedzieć, jak coby się za nią powiedzieć dało? Będziemyż nasze starania odkładali ad Calendas graecas? Możeby to nareszcie w innych okolicznościach było poradne, ale zapytuję Panów, czy godziłoby się to w obec tego co zaszło? Tyle ludzi, instytucji, urzędów i t. d. w ruch wprowadzono, tyle czasu zmarnowano, tyle rozmaitych posiedzeń odbyto, tyle papieru zapisano. Przechodziło to przez ankiety, przechodziło przez Radę szkolną krajową, przechodziło przez Wydział krajowy, teraz wreszcie i przez komisję edukacyjną. Pracowaliśmy w niej tyle, że rzeczywiście trudno pójść dalej.

I teraz Panowie, miałyby to wszystko być bez pożytku, jako praca zupełnie nadaremna? To trzeba było to z góry powiedzieć! Lecz ja mam

przekonanie Wysoka Izbo, że nam jak w niczem, tak i w tej sprawie nie należy na to baczyć, czy osiągniemy mały, czy wielki rezultat. Jeżeli praca była podjęta, to niech wyda choćby bardzo małe, ale przecie jakiś rezultat. A zatem z myślą, która wprawdzie nie była wypowiedzianą jasno, ale sama przez się zdaje się wynikać z tego przemówienia, ja na żaden sposób zgodzić się nie mogę. (Brawo.)

Co się zaś tyczy pierwszej części, gdzie szanowny członek Wydziału krajowego stawiał wniosek, abyśmy czekali, aż będzie gotowa pierwsza i trzecia ustawa, to w imieniu komisji zgadzam się jedynie na to, abyśmy odczekali, aż przyjdzie pierwsza ustawa. Rzeczywiście bowiem ostatecznie może się tak okazać, że w tej Wysokiej Izbie będzie coś w owej pierwszej ustawie tak uchwalone, odmiennie od wniosków komisji edukacyjnej, że to oddziała i na drugą ustawę. Przeciwnego jednak jestem zapatrywania co do stosunku ustawy drugiej i trzeciej.

(Głosy. P. Pietruski przystąpił do wniosku p. Sawczyńskiego).

Sprawozdawca p. Małecki. Więć na ten wniosek odraczający sprawę aż do przedłożenia ustawy pierwszej zgadzam się w imieniu komisji, a to tem bardziej, że ustawa pierwsza już się drukuje i chodzi tylko o przetłómaczenie sprawozdania na język ruski, co najdalej będzie do wtorku uskutecznione.

JW. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto się zgadza na odroczenie rozprawy nad ustawą dzisiaj przez komisję edukacyjną przedłożoną, zechce rękę podnieść. (Większość). Odroczenie jest przyjęte. Ponieważ porządek dzienny już wyczerpany, więc zamykam posiedzenie.

Następne posiedzenie jutro o godzinie 11. rano.

Porządek dzienny jest następujący:

Porządek dzienny

25. posiedzenia 5. sesji, IV. peryodu Sejmu galijskiego, które się odbędzie w Sobotę dnia 14. Października 1882 o godzinie 11. przed południem.

1. Pierwsze czytanie wniosku posła Antoniewicza w sprawie szkół Dublańskich.
2. Sprawozdanie komisji podatkowej w przedmiocie nowo ustanowionych norm egzekucyjnych przy ściąganiu podatków, opłat pu-

- blicznych i należytości prawnych i skarbowych. — Sprawozdawca poseł Abrahamowicz.
3. Sprawozdanie komisji edukacyjnej o wniosku Wydziału krajowego względem zmiany artykułów 18., 19. i 28. ustawy krajowej o zakładaniu i utrzymywaniu szkół ludowych. — Sprawozdawca poseł Czerkawski.
 4. Sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku posła Merunowicza w przedmiocie ustanowienia w kraju osobnego zarządu dla galicyjskiej sieci kolei żelaznych. — Sprawozdawca poseł Żywicki.
 5. Sprawozdanie komisji prawniczej o pety-
- cyach domagających się zaradzenia zgnbnym dla włościan operacyom Zakładu kredytowego włościańskiego. — Sprawozdawca poseł Kowalski Bazyli.
6. Sprawozdanie komisji prawniczej o petycji Antoniny Jägermanowej i Malwiny Hołyńskiej o wzbronienie Bankowi hipotecznemu we Lwowie wyzyskiwania swych dłużników. — Sprawozdawca p. Kowalski Bazyli.

Posiedzenie zamknięte.

Koniec posiedzenia o godzinie 2. minut 55

po południu.

